Nr. 2. — Rocznik XXI.

Niedziela, 2 stycznia 1892.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

1 [1892] 2 [1]

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, we wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. [illegible] Nr. 430) w innych krajach [illegible] z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego średniołamowego wiersza. — Reklamy po 50 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 stycznia.

Stronnictwa włoskie.

Równocześnie z rozłamem skrajnéj lewicy, część któréj, jak już donosiliśmy, przechodzi z obozu republikańskiego do monarchicznego, występują na Montecitorio na jaw ważne symptomy, które upoważniają do tego wniosku, że transformacya włoskich stronnictw jest już na ukończeniu i że ostatecznie uorganizują się partye włoskie w nowym porządku na starych podstawach. Do maja r. 1883 dzieliła się Izba włoska na dwa wielkie stronnictwa; na prawicę, która piastowała zarząd kraju od r. 1860 do 1876, i na lewicę, która 18 marca 1876 dostała się do władzy. Ponieważ wszyscy przywódzcy lewicy kierowali swe usiłowania ku pozyskaniu teki ministeryalnéj i w celu tym sprowadzali, ile możności, jak najczęstsze przesilenia ministeryalne, które bardzo ujemnie na kraj oddziaływały, przeto najbieglejszy z nich Depretis połączył się bez dłuższych kalkulacyi z przywódzcą prawicy Minghettim, chcąc zwrotem tym położyć kres ambicyi swoich kolegów. Aby sojusz ten usprawiedliwić, który wonczas dość dziwnie się przedstawiał, orzekł Depretis patetycznie, że stare stronnictwa wymarły u podnóża Kapitolu, transformacya była zatém nieunikniona. Przy téj okazyi ujawniło się w wewnętrznéj polityce włoskiéj słowo „transformizm“, które początkowo nader nieprzyjemnie brzmiało w uszach republikanów. Dzięki téj transformacyi pozostał Depretis do końca życia przy rządzie, zwalczając wszystkie zapory, które mu stawiali dawni jego przyjaciele, tak nazwana „pentarchia“, t. j. lewica z pięciu przywódzcami na czele, Crispim, Cairolim, Zanardellim, Nicoterą i Baiccarinim.

Gdy Crispi i Zanardelli przyszli do steru rządu, przeobraził się „transformizm“ w nową postać. Podczas kiedy za Depretisa znajdował rząd włoski podporę w prawicy, w centrum i w kilku deputowanych lewicy, a był wystawiony na ciągłe ostre zaczepki ze strony lewicy umiarkowanéj i skrajnéj, to Crispi mógł się oprzeć na większości prawicy, na centrum i na całéj niemal lewicy; walkę toczyła z nim tylko część prawicy i skrajna lewica. Prawica, która przy wyborach r. 1876 poniosła wielkie straty, odzyskała z czasem dzięki sprzyjającym okolicznościom dawniejszą potęgę, tak, iż po wyborach 1890 powróciła do Izby ze znaczną większością i niebawem odwróciła się od Crispiego, co też spowodowało jego upadek. Prezesem ministerstwa został zamianowany Rudini, który po śmierci Sellasa i Lanzy był uważany za przywódzcę prawicy.

Di Rudini czynił wszystko, co było w jego mocy, aby uczynić zadość nadziejom, jakie w nim jego partya pokładała. Jeśli się także, sytuacyą zniewolony, połączył z Nicoterą, należącym do lewicy, to nadał jednak prawicy w składzie gabinetu absolutną większość; z dziesięciu członków obecnego ministerstwa dwóch tylko zalicza się do lewicy.

Ta sytuacya ułatwiła przez wszystkie upragnioną rekonstrukcyą stronnictw włoskich. Wszystkie grupy lewicy zlały się w jednę opozycyjną partyą pod przywództwem Crispiego, który przejął polityczne kierownictwo, i Zanardelliego, którego zadaniem wzmacniać opozycyą.

Włoskie centrum nie ma nic wspólnego z centrum w niemieckim parlamencie. Ponieważ katolicy we Włoszech nie biorą udziału przy wyborach, przeto nie są też na Montecitario reprezentowani przez jakieśkolwiek oficyalne stronnictwo. Centrum włoskiéj Izby nie jest właściwie stronnictwem w całem znaczeniu tego słowa, tylko raczéj pewną liczbą deputowanych, którzy w niektórych kwestyach łączą się z prawicą, w innych znowu z lewicą, stósownie do powziętéj decyzyi. Centrum to, prowadzone przez Cezara Corrientego, wywierało przez kilka lat wielkie wpływy na sprawy wewnętrzne. Dopókąd szło centrum ręka w rękę z prawicą, dopóty też trzymała się prawica przy rządzie, gdy zaś odłączyło się od prawicy, wtedy lewica ujęła ster nawy państwowéj. Po śmierci Correntiego straciło centrum na powadze i znaczeniu, operując bez ładu i składu.

W obecnéj chwili może rząd liczyć na całą prawicę, na większą część centrum i na grupę piemoncką, utworzoną przez Giolittiego, która niedawno temu porzuciła opozycyą. Dzięki téj trwałéj i silnéj podstawie, nie potrzebuje rząd ubiegać się o kompromitującą pomoc radykałów i może spokojnie działać, bez obawy o swoją egzystencyą. Włoskie centrum stoi dziziaj po stronie opozycyi, przedkładając wojownicze wyprawy przeciw ministerstwu jedynie z tego powodu, że zasiada tam niewielką sympatyą cieszący się, Nicotera. Z jego ustąpieniem, nad którem usilnie pracują, powiększy centrum rządowi przyjazne żywioły i tem bardziéj zdyskredytuje republikanów.

Godnym również uwagi objawem reorganizacyi stronnictw włoskich jest wewnętrzna metamorfoza dziennika „La Riforma“. Dziennik ten, wychodząc od r. 1867, był zawsze osobistym organem Crispiego, utrzymywany i wspierany przez niego. Z nowym rokiem staje się zaś „Riforma“ urzędowym organem całego opozycyjnego stronnictwa. W celu tym utworzył się komitet polityków, który będzie stał w bezpośrednim związku z redakcyą i administracyą.

Telegramy.

Paryż, 31 grudnia. Izba deputowanych. Przy obradach nad taryfą celną żądał deputow. Méline przyjęcia uchwalonéj przez senat taryfy na petroléj. Minister handlu Roche popierał wywody Meliné'a i zapowiedział, że niezadługo zostanie przedłożony projekt cła na petroléj, wykazując, że przy obecném cle ponosi skarb rządowy 24 miliony franków straty. Przez komisyą zaproponowane cło zostało 261 głosami przeciw 247 odrzucone.

Paryż, 2 stycznia. Z okazyi Nowego Roku przyjmował Carnot dyplomatyczne ciała. Nuncyusz winszował Ribotowi w imieniu kolegów, na co Ribot odpowiedział: życzymy sobie tego i mamy nadzieję, że rok 1892 będzie dla nas pokojowy i obfity w owoce. Rządy będą się mogły poświęcić ekonomicznym interesom i socyalnym zadaniom. Republika jest pomną praw i tradycyi Francyi, ale nie mniéj jest oddaną polityce pokojowéj i zgodzie międzynarodowéj. Zaręczcie to ponownie waszym rządom.

Rzym, 31 grudnia. Król i królowa przyjmowali wczoraj wieczorem dyplomatyczne ciało, które składało im powinszowania nowego roku.

Według „Don Chisciote“ miał minister sprawiedliwości Ferraris wręczyć podanie o dymisyą.

Rzym, 1 stycznia. Dzisiaj w południe odbyło się wielkie przyjęcie w Kwirinale z powodu nowego roku i trwało do 5 godziny po południu. Jak się ajencya Stefaniego dowiaduje, król Humbert, przyjmując prezesa i deputacyą Senatu i Izby, wyraził swoje uznanie co do prac, ukończonych już przez parlament, a które dowodzą silnéj woli, z jaką wzięto się do naprawy ekonomicznych i socyalnych stósunków kraju. Szczególniejsze zadowolenie wyraził król z powodu ukończenia nowych traktatów i oświadczył, iż polityczne położenie Europy usprawiedliwiało przypuszczenia, że pokojowe to dzieło zostanie załatwione bez znaczniejszych przeszkód.

Rzym, 31 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Rady ministrów, jak donosi ajencya Stefaniego, uchwalono zaprojektować królowi przyjęcie dymisyi ministra sprawiedliwości, Ferarrariego i zamianowanie ministra rólnictwa Chimirriego, ministrem sprawiedliwości Di Rudini przejąłby intermistycznie zarząd nad ministerstwem rólnictwa, a Ferrariego zamianowanoby ministrem stanu.

Dublin, 31 grudnia. W Dublin-Castle, siedzibie irlandzkiéj administracyi, wybuchła dzisiaj po południu eksplozya w sklepie, niszcząc jedno biuro. Zraniony nikt nie został, ponieważ biuraliści wyszli na śniadanie. Przypuszczają, że był to zamach dynamitowy.

Dublin, 1 stycznia. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że eksplozya w Dublin Castle została spowodowaną bawełną strzelniczą. Sądzą, że zamierzano zniszczyć powyżéj położoną salę radną, gdzie miało się wieczorem odbyć zebranie.

Londyn, 31 grudnia. Biuro Reutera donosi z Buenos-Ayres, że zwolennicy jenerała Mitre przychylają się ku ugodowéj polityce jenerała Roca.

Cetynia, 31 grudnia. Porta oświadczyła gotowość do stawienia przed sąd publiczny pięciu przywódzców napadu, przy którym na drodze z Bielopolja do Sienicy zostało 5 Czarnogórców zamordowanych, kilka kobiet i dzieci poranionych.

* ***Do komisyi*** do rozdzielania funduszu zatrzymanego biskupstwu i duchownym dyecezyi chełmińskiéj, należą:

1) radzca ziemiański Thun, jako przewodniczący;
2) ks. oficyał dr. Lüdtke z Pelplina;
3) ks. dziekan Sawicki z Tczewa;
4) mecenas J. Dobe z Gdańska.
5) p. Kalkstein z Pluskowęs.

Uwagi na czasie.

I.

Przeszedł cały szereg gazet niemieckich przeciekawy artykuł, zaczerpnięty przez takowe z „Posener Tageblatt“, który znów podał go wedle wychodzącego w Strzelnie „Nadgoplanina.“

Treść artykułu tego tak doskonale illustruje nasze stosunki socyalne na wsi, że warto z nią bliżéj się zapoznać.

Rzecz się tak miała. W Strzelnie odbyło się zebranie Kółka rolniczego w obec licznie zgromadzonych włościan. Między innemi zabrał głos miejscowy pleban i napominał włościańskich gospodarzy, żeby się starali o szerzenie obyczajności i pracowitości między czeladzią. Głos ten wywołał obszerną dyskusyą, w któréj przeważnie brali udział sami włościanie, a „Nadgoplanin“ tak streścił ich uwagi:

„Gospodarze oświadczyli, że wszystko, co ksiądz proboszcz mówił, jest prawdą, i że to bardzo piękna jest rzecz, ale niestety nie da się w życie wprowadzić, bo dzisiejsza czeladź jest bardzo harda, dumna, zarozumiała, nie da sobie nic powiedzieć, i tak prawdą a Bogiem, to nie gospodarz czeladzią, ale czeladź gospodarzem dzisiaj rządzi. Parobek, gdy się ściemni, nie da sobie już nic powiedzieć, — nawet sieczki urznąć nie chce przy świetle, a coby dopiero miał inną robotę prowadzić. Mów mu co, to ci rzuci wszystko i pójdzie sobie, a ty potem sam możesz końmi się zająć i bydło oprzątać. Teraz nawet policya sobie z parobkami nie poradzi, a cóż dopiero biedny gospodarz zwyczajny.

„Gdy im mówca wspomniał, że kiedy parobka godzą i z nim się układają o zapłatę, to sobie powinni wymówić, — będziesz to i to robił, albo gdy sobie ze starszymi rady dać nie mogą, to sobie powinni wychować młode pokolenie, albo wreszcie dzieci swoje do roboty napędzać i wcześnie do pracy przyuczać, — to odpowiadali tak: Jak się parobek godzi, to sobie nic powiedzieć nie pozwoli, żadnych warunków kłaść mu nie podobno, bo się rozgniewa i sobie pójdzie. Młode chłopaki dzisiaj jeszcze gorsze są jak parobcy dorośli, najwięcéj głupstw, figli, swywoli i rozpusty pomiędzy nimi się dzieje, a wszystko takie jest dzisiaj zuchwałe i dumne, że sobie rady dać nie można. Własne dzieci nie lepsze od obcych, od nich się uczą, na ich złe postępki patrzą, a na ojcowskie napomnienia nie zważają, bo zły przykład zawsze się prędzéj czepia młodego wieku, aniżeli dobry.

„Zepsuć w gospodarstwie każdy porządek bardzo łatwo, każdy chętnie zepsuje, potem go rzuci na ziemię i zostawi, — ale aby go sporządzić, — o tem nikt nie pomyśli, — chyba gospodarz sam się do tego zabierze. O półkoszkach, koszykach i innym sprzęcie domowym lub gospodarskim mowy dzisiaj nie ma pod włościańską strzechą. Chcesz co mieć, to idź do miasta i kup...“

Obraz przedstawiający się w powyższym referacie, jak wszyscy wiemy, zgodny zupełnie z rzeczywistością, tem więcéj zasługuje na uwagę nie tylko myślących ludzi, ale przedewszystkiem także władz, że barwy do niego podali, nie „pisarze gazet“, nie „panowie i księża“, lecz sami włościanie, gospodarze rolni, wolni przecież od uprzedzeń socyalnych w obec robotnika i służby gospodarskiéj, wolni daléj od agitacyjnych zachcianek, dla których nie mają zmysłu ni — czasu. Powiedzieli co widzą i czują, co ich boli, co im dolega przy ciężkiéj pracy o chleb powszedni.

Wszystkie gazety niemieckie, które zwróciły uwagę na kujawski obrazek socyalny, odtwarzają go z przerażeniem. Nawet poznański korespondent do „Köln. Ztg.“ twierdzi, że treść jego „przewyższa wszelkie obawy“. Socyalistyczny „Vorwärts“ pochwytuje skwapliwie sposobność tę, żeby zwalić winę za wytworzenie tak smutnych stósunków, z jednéj strony na „popów“, „baronów okowicianych“ i „podrażaczy chleba“, z drugiéj na kulturkampf, przymusową germanizacyą i prawo kolonizacyjne. My oczywiście wiemy dobrze, jak mało prawdy jest w tych insynuacyach pierwszego, a niestety jak jéj jest dużo w powołaniu się na winowajców drugiego rzędu. Wolelibyśmy, żeby kto inny był w opinii niemieckiéj z téj strony dotknął prawdy, bijącéj w oczy. Wiadoma to rzecz, że co tu głośno powiedział organ socyalnego przewrotu, wiedzą i czują także liczni orędownicy socyalnego porządku, ale z politycznych względów, nie lubią się z tem głośno odzywać. Słyszeliśmy niedawno, jak jeden z najzacniejszych a wysoce poważanych ziemian niemieckich z innéj okolicy Księstwa, w poufnéj rozmowie podobne do kujawskich przedstawiał obrazy stósunków socyalnych. Niepojęta rzecz, rzekł, jak u nas dzieczeją obyczaje. Dawniéj tak niebywało. Zdarzały się burdy i bijatyki, ale dziś zaraz idą — na noże!

My wiemy, że tak jest — i nie dziwimy się temu. Nie słuchano głosu „agitatorów“. Dziś lud nie agitujący odzywa się sam, a wtórują mu na swój sposób konserwatyści i socyaliści, błąkając się około prawdy. Tylko panowie „postępowcy“ milczą i w udanem zakłopotaniu cichaczem zacierają ręce. Nie będą przeczyli, że stósunki o jakich mowa, są smutne, ale pociesza ich widok korzyści, z nich płynących dla „postępu“. Cóż w tém, że harda czeladź nie pracuje wieczorami przy świetle, psuje sprzęty i narzędzia, a sporządzać ich nie chce; że gospodarze po byle co muszą jeździć do miasta! Postęp ma wszystko na składzie, więc kupuj pilnie agraryuszu wielki i mały: łopaty, widliska, biczyska nawet w mieście, a ofiara dla „postępu“ wyrówna socyalne niedomagania, byle znieść cła i otworzyć wszystkie granice państwa, żeby handlarze tém łatwiéj zaspokajać mogli „wzrastające“ potrzeby cywilizacyi, zstępujące coraz niżéj między warstwy ludowe. Takaż to ta cywilizacya: w Strzelnie doskonale ją przedstawiono w całéj nagości rzeczywistéj prawdy.

Obrazki te i uwagi na czasie, polecamy tym wszystkim, którzy się niebawem zajmować będą nowem prawem szkólnem: Nie bawmy się w rekryminacye socyalistyczne i tym podobne, ale przyłóżmy siekierę do pnia złego. Nieobyczajność i wzrastająca dzikość ludu u nas zmieni się na lepsze tylko wtedy, jeżeli się zmieni szkoła, stósunek jéj do Kościoła, jéj system niepedagogiczny. Katechizm katolicki i elementarz polski, to dwa amulety, które jedynie zażegnać mogą i u nas socyalną burzę.

* * *

Dziękować Bogu, że łatwiéj, jak przypuszczano, zakończyła się u nas sprawa t. zw. żałoby narodowéj. Bardzo nieoterznie postąpiliście, zeście tu u nas sprawę tę poruszyli pierwsi krótko a węzłowato, gołosłownem oświadczeniem, żeśmy stanowczo przeciwni jesteście żałobie, odkładając niby na późniéj argumenta, nad któremi rzeczywiście rozpisywać się nie warto. Wstrzemięźliwość wasza najlepiéj podniecila wątpliwych do współubiegania się o palmę rozumu politycznego i mamy teraz przecież raz tak pożądaną zgodę różnych opinii w jednéj sprawie. Tak być powinno zawsze, mniejsza o pierwszeństwo i honory przodowania, które zawsze się będą dostawać „prawdą a Bogiem“ niezasłużonym.

Nic tak znaczenia i powagi naszéj w opinii niemieckiéj nie podkopuje, jak ohydny widok téj wiecznéj szarpaniny, nieufności, zazdrości, któremi się popisujemy publicznie. Niechby ktoś powiedział lub zrobił rzecz najrozsądniejszą, to albo ją pochowają, albo oplwają, zeszkaradzą, zepsują dla tego jedynie, że powiedział lub zrobił A. nie zaś B. Jesteśmy jeszcze do głębi zdemoralizowani przez tyle lat zaszczepianą u nas manią wielkości, systemem działania jedynie przez błyskotki, podniecanie najfałszywszych ambicyi, ekskluzywność koteryjek. To wszystko szkodzi nam niesłychanie w domowéj robocie, a zwłaszcza też w poważaniu u obcych.

Domarat.

Kronika roku 1891.

Styczeń.

1. Wprowadzenie w życie ustawy o zabezpieczeniu na starość i w razie niezdatności do pracy.

„Reichsanz.“ ogłasza w nadzwyczajnym dodatku rozporządzenie cesarskie z powodu *przejścia wybrzeża wschodnio afrykańskiego w posiadanie niemieckie. Zatknięcie flagi* w niemieckiéj Afryce wschodniéj.

2. Rząd rosyjski zamyka trzy kościoły katolickie w Wilnie.

3. Walka Indyan w Dakocie; spustoszenia.

Ciężkie nieszczęście: wybuch w kopalni w Polskiéj Ostrawie (60 zabitych).

5. Henryka Schliemanna pogrzeb w Atenach.

6. Zaspy śnieżne i przerwa komunikacyi w Niemczech. Śmierć ks. Mikołaja Leuchtenberskiego w Paryżu. Nominacya tajnego radzcy Metzscha na sasskiego ministra spraw wewnętrznych.

7. Cesarz Wilhelm ofiarowuje sekretarzowi stanu Stephanowi w 60 rocznicę jego urodzin obraz z następującym napisem: Swiat w końcu 19 stulecia stoi pod znakiem komunikacyi; przebija ona zapory, rozdzielające ludy i zawięzuje nowe stósunki pomiędzy narodami.

8. Początek rewolucyi w Chile przeciwko prezydentowi Balmacedzie.

12. † Baron Haussmann w Paryżu, dawniejszy prefekt Sekwany.

13. Parlament niemiecki: Obrady nad wnioskiem Augusta Richtera i towarzyszy, żądającym

[illegible] ceł zbożowych, od mięsa i od bydła, od[illegible]nia ceł zbożowych.

Nominacya dr. Fritzena na Biskupa strasburskiego.

Nominacya Pobiedonoscewa na rosyjskiego ministra oświaty, bezwzględnego rusyfikatora wszystkich dzielnic rosyjskich.

Samobójstwo tureckiego ambasadora Sadulli paszy w Wiedniu.

15. „Deutsche *medicinische Wochenschrift*“ ogłasza dr. Kocha *pismo o składzie jego środka przeciwko tuberkulosis.*

Koniec powstania Indyan w Dakocie w skutek podbicia Indyan.

Zniżenie kosztów telegramów na 5 fenygów od wiersza.

16. Ogłoszenie blokady wybrzeża w Chile wskutek tamtejszych niepokojów i rewolucyi.

17. 80-letnia rocznica urodzin Windthorsta.

Nominacya sekretarza stanu Oehlschlägera na prezydenta trybunału Rzeszy.

20. Smierć króla hawajskiego Kalakany.

21. Olbrzymie zaspy śnieżne w całéj Europie; przerwa komunikacyi.

22. Smierć belgijskiego następcy tronu, księcia Baldwina.

24. Odesłanie projektu do ustawy obrocznéj po pierwszém czytaniu w Izbie deputowanych do komisyi.

25. Rozwiązanie Izby poselskiéj i Rady państwa w Austryi.

28. Nieszczęśliwy upadek Windthorsta przy wychodzeniu z parlamentu.

31. Znany malarz Meissonier umiera w Paryżu. — Upadek ministerstwa Crispiego.

Luty.

2. Dymisya Dunajewskiego; jego następca dr. Steinbach.

3. Hr. Waldersee mianowany komenderującym dziewiątego korpusu armii.

7. Francuzka Izba deputowanych przyjmuje projekt ustawy, dotyczącéj pracy kobiet i dzieci po fabrykach.

Nowy gabinet Rudiniego we Włoszech.

9. Nominacya hr. Alfonsa Schlieffen na szefa niemieckiego jeneralnego sztabu.

14. Baron Soden mianowany gubernatorem niemieckiego-wschodnio-afrykańskiego terytoryum ochronnego.

15. Zdobycie Iquique przez powstańców (kongresistów) w Chile.

16. Sensacyjny wyrok trybunału Rzeszy, dotyczący odpowiedzialności korektora.

18. Przybycie cesarzowéj Fryderykowéj do Paryża.

Przyjęcie taryfy celnéj ustawy o podatku dochodowym w sejmie pruskim.

20. Mowa cesarza niemieckiego na obiedzie prowincyonalnych stanów brandenburskich; pomiędzy innemi powiedział on tam: „nie pozwolę się wprowadzić w błąd, jakkolwiek ubolewam nad tem, że mnie nie zrozumiano“.

21. Walki rewolucyjne w Argentynie.

Protest Derouleda i Ligi patryotycznéj przeciwko obesłaniu berlińskiéj wystawy sztuki.

24. Zaczepki francuzkich szowinistów przeciwko cesarzowéj Fryderykowéj.

25. Marszałek Fonseca wybrany prezydentem Brazylii.

26. Pruska Izba deputowanych: ustawa o podatku dochodowym przyjęta w drugiém czytaniu.

27. Senat w Waszyngtonie uchwala nowy bil immigracyjny. — Smierć byłego contr-admirała Hausnera.

28. Rozporządzenie ministerstwa alzacko-lotaryńskiego, odnoszące się do surowszego wykonywania przymusu paszportowego.

Biliński.

Wiedeń, 29 grudnia.

Słusznie przeczuwaliśmy, że powołanie hrabiego Kuenburga do gabinetu, w niczem nie osłabi pozycyi Koła polskiego! Już dziś możemy w téj mierze pr[illegible]czyć bardzo przekonywający dowód: znany poseł *Biliński* temi dniami w miejsce p. Czedika będzie mianowany prezesem jeneralnéj dyrekcyi kolei państwowych. Hr. Taaffe jest bardzo dobrym gospodarzem, nie tylko w Nałżewie, ale także jako prezes gabinetu. To téż starał się pokierować wszystkiemi nominacyami tak, aby na budżet oddziaływały dopiéro od 1 stycznia. Dla tego hr. Kuenburg, chociaż mianowany 23 b. m., dopiéro jutro złoży w ręce cesarza przysięgę i od pierwszego rozpocznie swą urzędową czynność. Każdy minister pobiera 20,000 florenów pensyi, a zatém przeszło 1500 florenów miesięcznie. Gdyby hr. Kuenburg był rozpoczął urzędowanie od 23 b. m., byłby otrzymał pensyą za grudzień, tę kwotę więc hr. Taaffe zaoszczędził. Tak samo pan Biliński dopiéro od 1 stycznia stanie na czele bardzo ważnego wydziału kolei państwowych. Niewątpliwie powinien przy téj sposobności otrzymać tytuł *ministra komunikacyi*, bo koleje państwowe tworzą zupełnie odrębny wydział, który tylko per nefas stanowi sekcyą ministerstwa handlu, i który, jak w innych państwach, powinien mieć na swym czele osobnego ministra. Czy jednak już teraz prezes kolei państwowych otrzyma ów tytuł? — dziś niewiadomo.

Z dzienników tutejszych dziś rano tylko dwa doniosły o ważnéj zmianie, na jaką się zanosi: „Deutsche Zeitung“ i „Neue fr. Presse.“ Pierwsza będąca właściwym organem klubu lewicy, wita nominacyą Bilinskiego z sympatyą. Natomiast „Neue fr. Presse“, o któréj niedawno p. Plener oświadczył w parlamencie, że lewica nie bierze na siebie żadnéj odpowiedzialności za wywody tego dziennika, w sążnistym artykule widocznie nadesłanym z biura p. Czedika à tant la ligne, rozwodzi żale nad usunięciem tak zasłużonego (!) jeneralnego dyrektora i nad powołaniem na jego miejsce „z powodów politycznych“ posła, który nie posiada fachowych zdolności. „Neue freie Presse“ p. Bilińskiemu życzy z całego serca urzędu ministra, byle nie został następcą Czedika. „Nie mamy zamiaru — powiada „N. fr. Presse“ — ubliżyć p. Bilińskiemu. Jest to Polak o wykształceniu zachodniém, w klubie swoim zdobył wielki wpływ, umie przemawiać wykwintnie, w swych sprawozdaniach parlamentarnych nie dowiódł oryginalności, (!) ale rozumnéj rozwagi. Te przymioty jednak nie usprawiedliwiają jego powołania na urząd, który wymaga fachowych wiadomości. Poseł może stać się *o wiele łatwiéj ministrem*, niż szefem sekcyi, bo minister wydaje ogólne rozkazy, często na podstawie politycznych powodów, gdy szef sekcyi dopiero ten szkielet wypełnia życiem. ...Nominacya p. Bilińskiego jest owocem polityki. Hr. Taaffe pragnie Polaków ułagodzić, których zraził odmową w kwestyi decentralizacyi kolei państwowych, i widocznie sądzi, że naruszyłoby to równowagę, gdyby klub polski nie otrzymał czegoś, skoro lewica otrzymała ministra....

P. Biliński nie obudza po naszéj stronie najmniejszego wstrętu, i gdyby hr. Taaffe tego posła był obdarzył *centralnym wydziałem*, bylibyśmy pochwalili ten wybór“ itd.

Z każdego zdania tego artykułu przemawia oburzenie p. Czedika, że się skończyły jego rządy kolejami państwowemi.

Ktoby nie znał stósunków, mógłby z téj apologii p. Czedika wnosić, że on jako człowiek „fachowy“ wszedł do kolei państwowych, że był konduktorem, maszynistą, albo przynajmniéj naczelnikiem stacyi! Tymczasem wcale tak nie jest. Urodzony w Zagrzebiu r. 1830, jako syn auditora wojskowego, p. Czedik w r. 1848 znajdował się na wszechnicy wiedeńskiéj, brał gorliwy udział w rewolucyi, w następnym roku wstąpił do wojska i niebawem uzyskał stopień oficera. W dwa lata późniéj przerzucił się na pole filologii i na tutejszéj wszechnicy złożył egzamin na nauczyciela gimnazyalnego. Zmarły niedawno w 90 tym roku życia prof. ks. Jaeger nie raz nam mówił, że on i koledzy jedynie dla tego przepuścili Czedika w egzaminie, ponieważ było im przykro obrazić byłego oficera. W r. 1854 został mianowany profesorem przy jednéj z tutejszych szkół realnych. W r. 1861 dostał się do sejmu krajowego. w r. 1869 do Izby poselskiéj. W maju r. 1870 przez ministra Stremayra był powołany na szefa sekcyi w ministeryum oświaty, dopiero w r. 1873 został przez spółkę kolei zachodniéj mianowany wicedyrektorem, a zatem, przeszedłszy najrozmaitsze zawody, dopiero w 43 roku życia wszedł w stósunki z kolejami. W r. 1875 był wybrany jeneralnym dyrektorem kolei zachodniéj, zaś po upaństwowieniu jéj, w r. 1889 został prezydentem jeneralnéj dyrekcyi kolei państwowych. Na tym urzędzie zasłynął z aranżowania różnych sutych festynów przy otwarciu nowych kolei i z liberalnego rozdawania kart wolnego przejazdu, natomiast nigdy na kolejach austryackich nie było tyle wypadków, ile na kolejach państwowych za rządów barona Czedika.

Następca jego prof. Leon Biliński, syn właściciela dóbr, urodził się 15 czerwca 1846 roku w Zaleszczykach, studya gimnazyalne odbył w Buczaczu, Stanisławowie i Tarnopolu, prawnicze na wszechnicy lwowskiéj, gdzie w roku 1867 uzyskał dyplom doktora praw. Od roku 1868 na tymże uniwersytecie był docentem ekonomii politycznéj, w r. 1874 został rzeczywistym profesorem. Z licznych dzieł jego, wydanych w polskim i niemieckim języku, wymieniamy przedewszystkiém: „System ekonomii politycznej“ (Lwów 1880—1882, 2 tomy). Do Izby poselskiéj prof. Biliński wszedł w roku 1883, wybrany w Stanisławowie, który to okręg powierzył mu także mandat poselski w roku 1885 i 1891. W parlamencie p. Biliński w krótkim czasie umiał sobie wyrobić pierwszorzędne stanowisko, jako doskonały znawca spraw ekonomicznych, zwłaszcza kolejowych, pracowity referent różnych komisyi i jeden z najświetniejszych mówców. Niepospolitych jego zdolności krasomówczych nie można należycie ocenić z krótkich sprawozdań parlament. tutejszych dzienników. Ale kto słyszał kilka mów prof. Bilińskiego, albo kto je odczytał w protokóle stenograficznym, ten chętnie przyzna, że p. Biliński jest jednym z najświetniejszych mówców parlamentu. W każdym zaś razie właśnie na podstawie swych specyalnych znajomości kwestyi ekonomicznych, ze wszech miar zasługuje na to, aby stanąć na czele kolei państwowych, które zapewne podniesie z tego biurokratycznego nieładu, w które je pogrążył pan Czedik.

Ostatecznie nominacya p. *Bilińskiego* ponownie wyjaśnia fakt, który tak często podnosimy z najżywszego przekonania, że zaufanie do hr. *Taaffego* jest na teraz najlepszą polityką naszą. W ogóle *szczerość* i *ufność*, jak to w świątecznym numerze „Kuryera“ podniósł w sposób tak znakomity i wymowny p. Henryk Dzierżykraj Morawski, w stósunkach politycznych są środkiem nie tylko najszlachetniejszym, ale często téż środkiem o wiele skuteczniejszym od nibyto najzręczniejszych kombinacyi owego pessymizmu, który zawsze drugich podejrzywa o przewrotne zamiary.

Sejm pruski

rozpocznie swe posiedzenia 14 stycznia, jak to ogłosił „Staatsanzeiger“, a zatém w ostatecznym terminie, odpowiadającym przepisom konstytucyi.

Pisma niemieckie zapewniają, że projekt do nowéj ustawy szkólnéj zostanie przedłożony zaraz na początku sesyi. „Post“ widzi „pozytywny rezultat“ w tém, iż będzie można użyć czasu obrad nad etatem w sejmie na rozprawy komisyjne nad tą trudną i wielką ustawą. Rezultat ten naturalnie nie zawisł jedynie od przestrzeni czasu. Co do treści projektu zapisuje „Post“ to samo, co niedawno temu, jak to pisaliśmy w swoim czasie, donosiła „Nordd. Allg. Ztg“ i chce uzupełnić i potwierdzić na pół zaprzeczoną insynuacyą. Wedle tego ma ów projekt w zasadniczo najważniejszych kwestyach „próbować wyszukać średnią drogę, na któréj tak inspekcya państwowa i obywatelski charakter szkoły, jako téż katolicko kościelna zasada, aby nauka religii była udzielaną tylko na mocy *missio canonica*, uzyskały swoje prawa, gdyż projekt ma w przypadkach, w których nauczyciele nie zostaną uznani za odpowiednich do udzielania nauki religii, udzielić Kościołom władzy do nauczania samym przez *swoje organa*“. Po tém zawiadomieniu dodaje „Post“ z przezorną rezygnacyą: „Tymczasem sąd i co do tego punktu dopiéro wtenczas będzie można wydać z całą pewnością, kiedy się pozna *brzmienie* jego.“

Bardzo słusznie i to należy poznać brzmienie nie tylko jednego paragrafu, ale i całego projektu. Najlepiéj chwilowo mieć uszy dobrze otwarte a usta zamknięte. Gdyby prasa katolicka chciała wdawać się w polemikę co do treści projektu li tylko na podstawie przedwczesnych wskazówek, mogłoby to jedynie dostarczyć wody pod młyn kulturkempferów, którzy za jakąbądź cenę starają się przeszkodzić rozwiązaniu kwestyi jakokolwiek znośnemu dla Kościoła i którzy chcieliby natychmiast nieprzyjaźnie usposobić dla wszelkich zamiarów pojednawczych. Nowy minister oświaty ma prawo żądać, aby dzieło jego dokładnie i w całości zbadano, zanim się wyda sąd o niem. Kto lubi pokój, ten strzeże się przedwczesnych sądów w tak poważnéj i trudnéj kwestyi.

Obok ustawy o szkole ludowéj zajmować będzie się sejm budżetem. Pewne pióro, chcące sobie nadać pozory urzędowego, stara się usilnie przedstawiać finansowe położenie Prus jako bardzo ponure. Nie mamy nic przeciwko temu, aby przezornie nawoływać do ograniczania wydatków, lecz to przedstawianie rzeczy w tak ciemnych barwach robi często wrażenie, jakoby chodziło o pomnożenie dochodów. Pan Miquel ze względu na wątpliwe stósunki finansowe w państwie i gminach otrzymał nową ustawę podatkową, z któréj, zapatrując się ze stanowiska swego wydziału, powinien być bardzo zadowolony. Jeśli procedura szacunkowa choćby w połowie spełni swoją powinność, to dochody zwiększą się tak bardzo, iż łatwo będzie można pokryć niedobory związków komunalnych, wynikające z powodu zniżenia ceł i przedsięwziąć niebawem dalszą reformę podatkową za pomocą uregulowania podatków komunalnych. Jeśli mniejsze zwyżki w dochodach kolejowych nawołują do oszczędności, to należy zgodzić się chętnie na skreślenia we właściwem miejscu, lecz nie przerażać się tem zaraz. W ogóle rzeczy biorąc, nie jest położenie finansowe Prus, pomimo nieznacznych tylko zwyżek, bynajmniéj smutnem.

Smutne rewelacye.

W artykule pod napisem „Rzut oka wstecz“, porusza liberalna „Kölnische Ztg“ pewne wypadki, których widownią była w ostatnich kilku miesiącach stolica państwa niemieckiego, a które odsłaniają stósunki, mogące, jak powiada powyżéj zacytowane pismo, wywołać nawet w wszechświatowéj stolicy wzrastające zaniepokojenie. Z szczerością, zadziwiającą u nadreńskiego organu, dotyka on krwawiącéj się rany niemieckiego społeczeństwa. Dla tego właśnie artykuł ten zasługuje na szczególną uwagę, dowodzi on bowiem, iż w coraz szerszych kołach budzi się przekonanie, że takie stósunki dłużéj trwać nie mogą. Posłuchajmy, co pisze „Köln. Ztg“ w téj sprawie.

NAJMŁODSI.

(2)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 1.)

Przez całą długość wsi ciągnie się szeroka droga, z odnogami węższemi ku kościołowi, ku dworowi i karczmie. Ta ostatnia duża, długa, z szerokiemi po obu stronach wjazdowemi bramami, stoi w pośrodku wsi, na małéj równinie i rozmiarami swojemi najprzód wpada w oko.

W lecie, jak dzień długi, siedziała tu przed laty, na wystającéj dokoła budynku szerokiéj przyzbie, niemłoda żydówka, w szafirowéj spódnicy i brudnéj koszuli, robiąc na drutach pończochę. Obok niéj bawiło się kilku małych żydziaków, pół nagich, krzycząc głośno, a opodal stawał w milczeniu arendarz, poważny Icek, odziany również niedbale: w łatanych spodniach szaréj barwy i kamizelce spłowiałéj z rękawami, z pod któréj zwisały z boku i z tyłu długie, białe sznurki. Stał i patrzał melancholijnie przed siebie, lakonicznie witając podróżnych.

Po za wsią, ukryty między drzewami ogrodu, stoi dwór, duży, stary, a niekształtnéj budowy. Część jego główna, wychodząca na obszerny dziedziniec, trawą i zielskiem zarosły, w ziemię wlazła ze starości. Po obu stronach przybudowania nieco wyższe, wszakże o oknach małych i drzwiach niskich. Całość pod strzechą słomianą. W okół czuć pustkę i zaniedbanie.

Po lewéj stronie dziedzińca widnieją zczerniałe ściany zabudowań gospodarskich, zupełnie snać opuszczonych, bo nie widać tu nigdy żadnego ruchu. Tylko przed stajnią snuje się czasem postać parobka, w podartéj siermiędze, prowadzącego dwa chude, mizerne konie do wody. Przed stajnią stoi tak zwana „bieda,“ wózek o dwóch kołach. Obok stajni wielka wozownia, zwykle na oścież otwarta, a obrócona snać na skład niepotrzebnych rupieci. W kącie widać wysoką, starą najtyczankę, bez koła, na bok przekrzywioną, wspartą na osi. Obok obszarpany kocz na stojących resorach, z powybijanemi oknami; jeszcze jeden wózek z dyszlem złamanym i nic więcéj.

Jeżeli wieś sama jest smutna, to dwór ten i jego otoczenie wywierają wrażenie prawdziwie przygnębiające. Od bardzo dawnych czasów nikt w tym dworze nie mieszkał. Właściciele Oksaniny, państwo Czarnoszyńscy, mieli wspaniałą rezydencyą o milę ztąd, a w Oksaninie rządził, około roku 1860, samowładnie i niepodzielnie ekonom, pan Jędrzéj Sipajłło. I on wszakże w tym dworze nie mieszkał.

Na tak zwanym folwarku, wśród wsi położonym, była siedziba ekonoma, powszechnie „panem rządzcą“ zwanego. Było tu daleko weseléj i schludniéj, niż we dworze. Domek wprawdzie niewielki, ale nowszy i starannie utrzymany, otoczony był porządnemi zabudowaniami gospodarskiemi, w około których panował ruch ciągły i żywy. W wozowni obok kilku mniejszych wózków i szarabanów, elegancki stał wcale powozik na resorach, którym pani Sipajłłowa wyjeżdżała co święto i niedziela do kościoła w Humaniu. W stajni stało kilkanaście koni rosłych, dobrze odżywionych i utrzymanych. Wreszcie i we wnętrzu urządzenie dworka, jakkolwiek skromne, znamionowało zasobność i pewną wykwintną staranność, która była niepodzielną zasługą pani Sipajłłowéj.

Obowiązki pana rządzcy nie były zbyt trudne. Raz na kwartał udawał się on do głównéj rezydencyi swego jurysdatora, do Jurpola i zdawał z zarządu rachunki. Wykazywały one zyski, więc w szczegóły nikt też nie wchodził i nie brał za złe p. Jędrzéjowi, ani się dziwił, że gospodarując od lat wielu w Oksaninie, piękną uciułał fortunkę. Mógł śmiało pomyśleć o dzierżawie, a nawet kupnie kawałka ziemi.

Ale pan Sipajłło był praktyczny.

— Na co mi się narażać? — mawiał. Nacudzem człek, proszę łaski... panie teo... pewniejszy. Dobrze jest, — no, to dobrze. Źle? zdam — panie teo — *rraport* i basta!

Pan Sipajłło pisał raport przez dwa *r*, dla większéj, jak powiadał, mocy.

To przekonanie, że zdwojenie spółgłoski oznacza moc większą, objawiało się też i w pisowni nazwiska pana Jędrzeja, wraz z pewną w niem zmianą. Ekonom oksaniński nazywał się za czasów młodości Sapajłło; nagle na „rraportach“ podpisywać się zaczął Sipajłło.

Stało się to wkrótce po ożenieniu się pana Jędrzeja.

Ożenił się ze szlachcianką. Nazwisko jéj rodu wymienia Niesiecki, ona zaś nie sądziła nigdy, że będzie zmuszoną poślubić ekonoma. A jednak — fortuna kołem się toczy! Ojciec pani Natalii, niezamożny dzierżawca z okolic Oksaniny, zostawił umierając, swoją jedynaczkę bez żadnego zaopatrzenia. Matka nie żyła już także, więc dalsza rodzina wzięła z łaski sierotę i tę łaskę tak jéj dotkliwie uczuć dawała, że gdy p. Jędrzéj, oczarowany pięknemi, czarnemi oczyma panny, oświadczył się jéj o rękę, biedna Natalka wahać się nie mogła. W chwili rozpaczy zapomniała o Niesieckim i tradycyach rodu i poślubiła ekonoma, aby się na swobodę wydostać.

Zle na tém nie wyszła. Pan Jędrzéj, pomimo swéj rubasznéj prostoty, był dobrym, czułym i troskliwym mężem, który umiał pozyskać, jeśli nie serce, to uznanie i przywiązanie téj nie złéj w gruncie, lecz przez rodziców pieszczonéj, a po[illegible] dolą sierocą i łaską krewnych rozgoryczonéj kobie[illegible].

Pani Natalia przywiązała się do męża, chociaż nie zapomniała [illegible] zupełnie o strasznym „mezaliansie“ i nie mogła [illegible]baczyć mężowi jego dziwnie brzmiącego nazwiska, [illegible] też zaraz w pierwszych latach pożycia nazwisko to [illegible] zmianie, którą kornem sercem przyjąć musiał i na „rraportach“ zastósować p. Jędrzéj.

O Sipajłłach owych, wrzekomych przodkach męża, opowiadała odtąd pani Natalia cudowne historye: jako to była w księstwie żmujdzkiem niegdyś bardzo zacna familia, o któréj w niewydanych herbarzach mnóstwo pięknych znajduje się rzeczy.

— Koleje losu! — mówiła, wznosząc ładne oczy ku sufitowi z westchnieniem — koleje losu! mój dziadek stryjeczny, panie, był krakowskim kanonikiem, a Sipajłłowie trzęśli wtedy całą Żmujdzią.

— Nie trzęśli, jeno młócili cepami i nie na żadnéj Żmujdzi, proszę łaski — mruczał pan Jędrzéj, nie mogąc tak odrazu uwierzyć w świetność swego pochodzenia.

A jednak z czasem, jeśli nie uwierzył zupełnie, to przywykł do téj myśli, i już bez protestów lub drwinek, które w początkach pożycia nieraz do rozpaczy, a zawsze do migreny doprowadzały panią Natalię, przyjął to, że nagle pokój bawialny ozdobiony został jakimś na strychu we dworze znalezionym portretem, który, wedle twierdzenia pani Jędrzejowéj, miał przedstawiać jednego ze znakomitych antecesorów rodu Sipajłłów. Wizerunek to był szlachcica o wąsie sumiastym, groźnym wyrazie twarzy, w delii sobolowéj.

Przybył późniéj i ów znakomity kanonik, a wreszcie i brat kanonika w prostéj linii dziadek pani Natalii, mianowany przez nią starostą liwskim.

Gdy w parę lat po ślubie małżeństwo państwa Sipajłłów pobłogosławione zostało potomkiem płci męzkiéj, rozczulona pani Natalia, trzymając w powiciu kwilącą przeraźliwie przyszłą ozdobę rodu, lubiła, zwłaszcza przy gościach, upatrywać podobieństwo potomka swego do tych portretów.

— Uważasz Drusiu — mówiła pieszczotliwie do męża — nasz Jurek ma czoło liwskiego starosty, usta kanonika, a nos Sipajłłów.

— A hm... a hm... — mruczał pan Jędrzéj uśmiechnięty; kiwał głową, wyraźnie nie odpowiadał nic, a tylko gęstym dymem z fajki się otaczał.

Czasem jednak, gdy był kto z poufalszych gości, a pan Jędrzej w dobrym czuł się humorze, nie mógł się powstrzymać od żartu, i mrugając figlarnie dużemi, wypukłemi oczyma, szeptał na ucho, aby żona nie słyszała:

— Nie wierz, panie teo, ot bohomazy!... ani to starosta, proszę łaski, ani kanonik, ani Sipajłło. Czort wie kto, panie teo!

W miarę jednak, jak Jurek dorastał, pretensye rodowe małżonki zaczęły coraz bardziéj dokuczać panu Jędrzejowi. Gniewało go to najbardziéj, że pani Natalia nie umiała nigdy przejąć się należytemi uczuciami dla właścicieli Oksaniny, państwa Czarnoszyńskich, mówiła o nich nieraz z przekąsem, drwiąc z ich marnotrawnego gospodarstwa i wielkopańskich zwyczajów w Jurpolu.

— Przegospodarują oni to prędko! — mówiła z pewnem zawistnem zadowoleniem.

— A niechże Bóg broni! — zawołał na to z oburzeniem pan Jędrzéj, który od dziecka będąc sługą Czarnoszyńskich, podobnie jak jego dziad i ojciec, przywiązał się do nich szczerze i serdecznie — Nie godzi się nawet takich rzeczy mówić, panie teo, zwłaszcza nam, którzy ich chleb jemy.

— A twoja praca? — przerywała pani Natalia — nic nie znaczy? Do żadnéj wdzięczności nie jesteśmy chyba obowiązani.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Jeśli zbrodnie wszelkiego rodzaju mnożą się w złowrogiéj liczbie, to nie należy ich uważać za pojedyńcze zjawiska, zmuszą one do zgłębienia przyczyn i naprowadzą na prądy, które mniéj lub więcéj ogarnęły całe warstwy. Ale czy one powstały dzisiaj dopiéro? czy przyczyna i następstwo przypadają równocześnie z wypadkami? Czy ladacznice i rajfurzy, oszukańcy i przeniewiercy, rozkiełznani hulacy, są może nowemi zjawiskami? Pytania te mieszczą zaprzeczenie w sobie. Otworzono oczy a zatknięto uszy. Zwróćmy uwagę na pojedyńcze stósunki, uczynimy to w najczystszych wyrazach, których użyć można na określenie brudnych rzeczy. Prostytucya i rajfurstwo mnoży się stale od lat dwudziestu. Publiczne dziewczęta „zapisano“, czyli oddano pod dozór policyjny. Liczba atoli zapisanych wynosi co najwyżéj szóstą część wszystkich prostytutek, tak, iż korzyść tego urządzenia wydaje się wątpliwą. Od czasu do czasu „oczyszcza się“ główne ulice, to trwa przez kilka tygodni, potém powraca dawny stan rzeczy, tak, że niemal co druga kobieta, którą się spotyka po godzinie 5 na ulicy Fryderykowskiéj i Lipskiéj, jest prostytutką (co, jak dodaje „Germania“, powtarzając niniejszy artykuł, jest przesadzonem).

„Rzec można, że władze — nie bez celu — znosząc cierpliwie to złe, pomnożyły je tylko. Zostawiono owym kawiarniom, które żyją z napływu tych dziewcząt i ich świty, prawo pozostawania otwartemi w nocy; pozwolono szynkowniom z usługą żeńską i tingltanglom spokojnie istnieć, jakkolwiek już od wielu lat zwracało się uwagę na złe następstwa. Owe restauracye hodowały prostytutki, zwabiały i uwodziły młodszych i starszych mężczyzn do nieporządnego życia, które w niejednym zniszczyło do szczętu resztę wstydu i uczciwości. W owych kawiarniach, winiarniach i piwiarniach rozpoczynają chłopcy prawie studya życiowe, które nierzadko wiodą ich na ławę oskarżonych. Również zjadliwym jest wpływ balów publicznych, począwszy od droższych, z wstępem talarowym, aż do najtańszych, gdzie wstęp kosztuje tylko 50 fen. W tak zwanych „dystyngowanych“ zakładach tego rodzaju może patrzący widzieć sceny *szalonéj rozrzutności*. W sierpniu r. z. kazał 18 letni syn pewnego bankiera zawołać gospodarza i wręczył mu trzy tysiącmarkowe bilety, oświadczając: „to musi być dziś wydane.“ Następnie odbywało się picie szampana w najwyuzdańszy sposób, dopóki mężczyzni i kobiety prawie bez zmysłów nie byli spojeni. Podobno rachunek zgadzał się. Stwierdzić tego nie może nikt, tak samo jak prawdziwości szumiącego napoju. Ojciec owego młodzieńca — był on godnym takiego synka — niedługo potem zbankrutował. W takiem to towarzystwie prostytutek i awanturników przebywa *kwiat* mężkiéj młodzieży a także i mniéj młodych mężczyzn; tutaj znajdują się potomkowie wysokiéj szlachty, synowie najlepszych rodzin mieszczańskich, nawet przedstawiciele ludu różnych kierunków, lekarze, adwokaci, budowniczy, artyści, studenci i kupcy obok cudzoziemców wszystkich krajów. Ciężko zapracowane, często w nieprawy sposób nabyte pieniądze padają tam w niewypełnioną nigdy otchłań najpospolitszéj żądzy rozkoszy. Często prowadzi także naiwna obawa, aby nie być uważanym przez te „panie“ za biednego, do największéj rozrzutności. W tańszych zakładach dzieje się to samo przy gorszych napojach, w brudnem otoczeniu, w pośród pospolitszych jeszcze obyczajów. Obok jawnéj prostytucyi szerzy się skryta, któréj nie można zupełnie wykorzenić przez tyle wychwalane „zlokalizowanie“, ani przez inne zewnętrzne środki.

„Jak chorobliwe pożądanie rozkoszy wyhodowało prostytucyą, tak stała się ona też przyczyną tylu upadków w ostatnich czasach. Jeśli awanturnicy, jak Löwy, postępują niegodnie, dziwić się temu nie można tak bardzo. Jestto dla mnie zagadką, jak mógł ktośkolwiek ufać temu człowiekowi; twarz jego zdradzała mieszaninę najpospolitszéj zmysłowości i wytrawnego gałgaństwa, był on zewnętrznie typem „*nie* dżentelmana“. Wiele poważniéj należy zapatrywać się na inne przypadki. Ludzie ci zażywali od lat dziesiątek zaufania współobywateli, jeden był tajnym radzcą handlowym i nosił ordery różnych krajów. I ci ludzie nadużywali przez lata całe tego zaufania, zbytkowali, jak to się dopiero teraz pokazało, za pomocą ciągłego oszukaństwa. Byliby mogli świetnie żyć z dochodów uczciwéj pracy, ale to nie wystarczało ich wymaganiem i naruszyli nawet pieniądze powierzone im przez biednych ludzi i zakłady dobroczynne. Jak szalone prowadzili życie, o tem mogą poświadczyć drobne szczegóły. Jeden z braci Sommerfeldów sprowadzał szewca z Londynu, ponieważ robota berlińska mu nie wystarczała. Drugi tonął w rozkoszach podniebienia. Jeszcze na tydzień przed bankructwem zakupił w jednéj z pierwszych księgarni przy ulicy Lipskiéj francuzką książkę kucharską. Zebrania towarzyskie u tych ludzi były kosztowne w najwyższym stopniu; gra w karty, sport i kobiety pochłaniały nieobliczone sumy; urządzenie mieszkań miało ową hałaśliwą świetność, która jest dzisiaj właściwą tym sferom. Żona jednego z nich, pochodząca z berlińskiego rodu piwowarów, ukazała się na korso w stroju, który obudził ogólne zajęcie: powóz był otoczony grubym wieńcem z francuzkich anemonów, woźnica, lokaje i konie były przybrane w takie same kwiaty. Pani sama miała na sobie suknią z brokateli, w któréj wrabiane były anemony a nadto przeładowana była brylantami. Oto kilka rysów; wstrętnem mi jest oprzywanie moralnych brudów, kryjących się w życiu tych ludzi.

„Ale wszystkiemu temu winne także lepsze towarzystwo. Przy stole takiego Sommerfelda siadywali nie tylko giełdowicze, ale i panowie i z dostojnemi nazwiskami, a „w kole zaufanem“, gdzie można było swobodnie sobie pogadać, obcowano z takimi ludźmi. Często pozwalano sobie na poufałości „ze względu na interesa“. Nie uwierzyłby nikt, ilu członków sfer wyższych gra potajemnie na giełdzie, nie tylko mężczyźni, ale i kobiety. Zdumieć można, słysząc, z jaką pewnością niejedna dystyngowana dama rozprawia o papierach giełdowych i jak doskonale zna wszelkie tajniki gry giełdowéj. Tak oto tę stronę życia giełdowego popierało średnie i najlepsze towarzystwo — a z jakiego powodu? Takie z żądzy używania, z chęci łatwego zysku. Wielu t. zw. małych ludzi niezawodnie nie grało, tylko zawierzyło w najlepszéj wierze swe mienie; bardzo często atoli oszołomił oszustów i oszukanych taki sam demon: demon żądzy używania, nie przebierający w środkach, gdy idzie o zysk pieniężny. Taka sama żądza powodowała pewnym urzędnikiem dworu, który nie zdołał rozróżnić co twoje a co moje, a i tu odegrała kobieta fatalną rolę.

„Mamy niezawodnie uczciwych bankierów, zasługujących słusznie na poważanie. Atoli w każdym razie znajdziesz zgniliznę nie tylko tam, gdzie się wrzody odsłoniły; spokojny obserwator nie może powątpiewać, iż nie jeden, dziś silnie stojący, wewnętrznie wcale czystszym nie jest, niż owi upadli. Sfery te mają atoli w Berlinie wielki wpływ na rozmaite warstwy ludności; u nich największy zbytek, one nabywają arcydzieła sztuki; one nadają kierunek niejednéj gazecie; one nadają ton w wielu salach teatralnych i koncertowych; one wywierają wpływ na piśmiennictwo, przykuwając młodych, utalentowanych artystów i pisarzy do siebie. Tym sposobem szerzą bezwstydne zasady najgrubszego materyalizmu i nieokiełznanéj żądzy używania, — nie ma więc przesady, gdy się mówi, że nie mała część sfer bankierskich zgangrenowana jest na wskroś.

W końcu sądzi autor, że zajścia ostatnich miesięcy zawsze jeszcze przyniosą korzyść, gdyż u „reprezentantów myśli etycznych“ budzi się ztąd zdwojona siła do walki.

Ale czysto etyczne zasady w walce téj nie wystarczą. Tu pomódz może jedynie moralność, oparta na religii.

Niemcy.

* ***Berlin***, 1 stycznia. Uroczystość noworoczna na cesarskim dworze odbyła się w sposób zwykły. O godz. 10 odbyło się w kaplicy zamkowéj nabożeństwo, na którem była obecną para cesarska, książęta itd. Dwór udał się następnie przez Białą salę do wewnętrznych komnat, poczem nastąpiło wielkie przyjęcie dworu w Białéj sali. Naprzeciwko tronu zajęła miejsce kompania gwardyi zamkowéj ze sztandarem, jako też paziowie. Kiedy ks. Radoliński, zastępujący jako podczaszy chorego mistrza ceremonii, hr. Eulenburga, dał znak, weszła do sali cesarzowa i zajęła miejsce po lewéj stronie tronu, przy niéj stanęły księżniczki. Następnie ukazał się cesarz i stanął po prawéj stronie tronu, obok niego zaś książęta. Pochód rozpoczął kanclerz, któremu cesarz podał rękę, za nim w przepisanym porządku ministrowie, jeneralicya, wysocy urzędnicy, duchowieństwo, wojskowi.

— *Dziś* po południu przyjmował minister Berlepsch członków centralnego zarządu dla spraw strejkowych niemieckiego związku drukarzy. Po długiéj wymianie słów stwierdzono, że minister nie dał inicyatywy do pośredniczenia w strejku drukarzy, oświadczył jednakże gotowość wskazania pośrednictwa, jeżeli obydwie strony dobrowolnie i bezwarunkowo postawią u niego odnośny wniosek.

— *Antysemicki*, znany rektor Ahlwardt zajmuje się w nowéj swéj broszurze p. t. „Żydowska taktyka“ głównie Bleichröderem. Twierdzi on, że p. Diest, który jak wiadomo swego czasu otrzymał karę więzienną za obrazę Bismarcka, dążył tylko do tego, aby ks. Bismarcka rozłączyć z Bleichröderem i uchronić go od daleko sięgającego i zgubnego wpływu tego ostatniego. Celu tego nie dopiął, Bleichröder, zdaniem autora, posiada dziś jeszcze pełnomocnictwo jeneralne w administrowaniu majątku Bismarcka. Feldmarszałek Moltke miał być podobno sprzymierzeńcem Diesta i prowadził z nim ożywioną korespondencyą.

— *Ministerstwo* pruskie nie odpoczywa podczas wakacyi parlamentarnych. Obok przygotowań do sesyi sejmowéj zajmuje się ministerstwo różnemi kwestyami natury ustawodawczéj i organizacyjnéj, jak np. projektem, odnoszącym się do towarzystw z ograniczoną poręką, zmianą ustawy o przesiedlaniu się, statystyką robotniczą i innemi.

— *Do Rady* związkowéj nadszedł projekt, dotyczący uregulowania stósunków prawnych nauczycieli w Alzacyi i Lotaryngii.

— *Ks. Bismarck* przybył przedwczoraj wraz z hr. Herbertem do Ratzeburga, na zebranie sejmiku powiatowego. W mowie swéj wyraził książę nadzieję, że teraz kiedy go nie wiążą już dawniejsze urzędy, będzie mógł więcéj poświęcać się sprawom powiatowym. W czasie obrad zabierał książę głos kilkakrotnie.

— *Jak zapewnia* „Kreuz Ztg“, zawiera „autentyczny“ plan naukowy, ogłoszony w organie „związku dla reformy szkólnéj“, wiele błędów, co zapisujemy dla tego, iż referowaliśmy o rzeczonym planie w jednym z ostatnich numerów pisma naszego.

Rosya.

* Do „Przeglądu“ piszą z Odesy:

„Przebywa tu Stanczew, który z rozkazu sułtana miał być wydany Bułgaryi, jako oskarżony o udział w ostatnim zamachu na Stambułowa. Zdołał on uciec w chwili, gdy już żandarmi tureccy przybyli, żeby go uwięzić, i schronił się w pałacu ambasady rosyjskiéj, zkąd wyprawiono go do Odesy przebranego za protestanckiego misyonarza angielskiego. — W Ismaelu nad Dunajem odsłonięto pomnik przejścia armii rosyjskiéj przez Dunaj w obec cara Mikołaja I 27 maja 1828 r. Dziennikom nie pozwolono drukować mów wygłoszonych przy téj sposobności. — Dopiero teraz doszły tu wiadomości urzędowe, że i w północnéj Finlandyi panuje głód; mianowicie 12,000 ludzi nie ma zgoła co jeść. Minister finansów przedłożył radzie ministrów propozycyą, ażeby pozwolono obcym okretom zajmować się handlem pobrzeżnym na morzach Czarném i Azowskiem, albowiem rosyjskie towarzystwa żeglugi oświadczyły, że nie są w stanie podołać transportowi do Odesy 10 milionów pudów zboża, które leżą na Kaukazie przygotowane do ładowania. Faktem atoli jest niezawodnym, że znajduje się zapas 30 milionów pudów żyta i pszenicy, a 10 milionów pudów kukurudzy w kraju zakaukaskim. Z Moskwy, Kazania, Samary i Saratowa donoszą, że mnożą się tam napady, rabunki i kradzieże popełniane przez głodnych, którzy setkami tam się ściągają z prowincyi. Więzienia wszystkie są przepełnione, a mimo to takie mnóstwo jest zbrodniarzy, że nawet mężczyźni obawiają się wieczorem wychodzić z domu, zaś bez rewolwera nie odważy się nikt pójść na oddalone przedmieścia.“

— Prokuratorowi w Mitawie, który był oskarżycielem publicznym w procesie barona Hahna o zerwanie orła rosyjskiego, umieszczonego nad drzwiami budynku włościańskiego sądu gminnego, nakazał minister telegraficznie wnieść do wyższéj instancyi rekurs przeciw za niskiemu wymiarowi kary. (Barona Hahna zasądzono na cztery miesiące więzienia.)

— W jaki sposób autorowie rosyjscy informują swych czytelników o stósunkach polskich po za granicami Rosyi, można przekonać się najlepiéj z artykułu znanego powieściopisarza i publicysty, Wszewołoda Krestowskiego, umieszczonego w zeszycie grudniowym „Russkaho Wiestnika.“ — Wszewołod Krestowskij — autor osławionych, ale chętnie czytywanych w swoim czasie powieści, pod tytułem „Truszczoby“ — w ciągu kilku lat ostatnich odbywał podróże po ziemiach słowiańskich, a także i po krajach polskich po za obrębem Rosyi. Na podstawie zebranego wówczas materyału i wyniesionych wrażeń dosyć często pisuje o stósunkach polskich w Austryi i Prusiech. W ostatnim swym artykule stara się odpowiedzieć na pytanie: „Gdzie lepiéj pójść Polakom, jako Słowianom, pod Austryaka, czy pod Prusaka?“ Pytanie, mówiąc nawiasem, czysto akademicznéj natury, skoro okoliczności polityczne ułożyły się w sposób stanowczo wykluczający, nawet w dalszéj przyszłości, konieczność podobnego wyboru. Zdaje się, że i sam Krestowskij nie wierzył w aktualność podobnie powionego pytania, a tylko pragnął w odpowiedzi na nie przedstawić położenie żywiołu polskiego w Austryi i Prusiech. W ostatecznéj konkluzyi przyznaje — czego zresztą niepodobna było nie przyznać — że Polakom najlepiéj się dzieje pod berłem Habsburgów. Ale z jego wywodów i faktów cytowanych widoczna, że na stósunki polskie patrzał chyba tylko „z okien wagonu.“ Tak n. p., mówiąc o postępach germanizacyi i propagandy luterskiéj, podaje, jako wynik najnowszéj polityki pruskiéj, iż pół miliona ludności polskiéj w Prusiech Wschodnich wyznaje już luteranizm, chociaż stało się to jeszcze przed trzema wiekami. Daléj w „Gwiazdce Cieszyńskiéj“ widzi organ katolicko-polskiéj ludności na Slązku „pruskim“ itd. Najcharakterystyczniejszym jest jednak końcowy ustęp rzeczonego artykułu. „O gdybyśmy my Rosyanie — pisze Wszewołod Krestowskij — mogli choć w części dziesiątéj przyzwoić sobie systematyczność i trwałość, ale bez niemieckiéj ograniczoności, systemu bismarckowskiego przeciwko naszym Polakom! Ale nie, Boże uchowaj! Polak zawsze to Słowianin; bądź co bądź — on zawsze bratem naszym, chociaż błądzącym swą ślepą, niepojętą ku nam nienawiścią. Nie, nie przeciw Polakom, lecz przeciw zarazie napływu niemieckiego, ogarniającego już zachód i południe Rosyi, należałoby użyć tego systemu, aby szeregiem środków państwowych zmusić ten złowrogi najazd do cofnięcia się wstecz, do oczyszczenia zeń ziemi rosyjskiéj dla naszego własnego narodu rosyjskiego. Myśmy wiele przyjęli od Niemców, dla czegóż nie moglibyśmy przyjąć i tego systemu?“ („Czas.“)

— Głód w Rosyi. Do „Pol. Corresp.“ piszą z Petersburga:

„Dzięki najświeższym energicznym zarządzeniom rządu, celem sprowadzenia nagromadzonego na Kaukazie zboża do gubernii, dotkniętych niedostatkiem położenie w tych guberniach polepszy się prawdopodobnie w czasie najbliższym. Pokazuje się obecnie, iż kardynalnym powodem złych stósunków nie jest tyle brak zboża, jak raczéj nierówny jego rozdział i niedołężna dostawa nagromadzonych w różnych punktach zapasów. Sprawozdania władz prowincyonalnych stwierdzają, że zasiewy zostały dokonane w dostatecznych rozmiarach, i że wyżywienie ludności do wiosny jest mniéj więcéj zapewnione. Według urzędowego raportu ministra skarbu, obecny stan zasiewów ozimych (żyta i pszenicy), jest następujący: We wszystkich wewnętrznych guberniach, obejmujących obszar, dotknięty klęską głodową, zasiewy są dostateczne, w północnych okolicach i na Krymie mniéj niż średnie, na południu, poniżéj 52 stopnia szerokości, niedostateczne.

„Carewicz, jako prezydujący komitetu specyalnego, zajmującego się zorganizowaniem pomocy publicznéj, oświadczył, że wydatki na podróże osób, upełnomocnionych ze strony komitetu, będą pokrywane z własnych jego funduszów. Członkowi komitetu, hrabiemu Woroncowowi-Daszkowowi, polecono utworzyć specyalną radę z osób, obznajomionych z handlem zbożowym, a to dla wskazania sposobu, w jaki należy zaopatrywać w zboże instytucye dobroczynne na miejscu.

„W komisyi, mającéj się zająć robotami publicznemi, dla dania zarobku ludności głodem dotkniętéj, ministerstwo marynarki zamówiło za milion rubli drzewa do budowy okrętów; podobne zamówienie, na pół miliona rubli, nadeszło od Towarzystwa „Kaukaz i Merkury“.

„Na wiosnę komisya robót publicznych podejmie roboty irygacyjne w 21 guberniach, nadto będą przedsiębrane roboty regulacyjne brzegów Wołgi i Donu.

„W Wilnie odbyło się pod prezydencyą marszałka gubernialnego, hrabiego Adama Platera, zebranie marszałków powiatowych i deputatów szlachty gubernii wileńskiéj, na którem uchwaloną została składka na głodnych w guberniach wschodnich, nie niżéj, jak po 1½ kopiejek z opodatkowanéj dziesiatyny ziemi szlacheckiéj w gubernii wileńskiéj. Opodatkowanych dziesiatyn w gub. wileńskiéj szlachta posiada 1,397,963.“

Dodajemy tu, że z raportu tajnego radzcy Zwiegincewa, delegowanego przez ministra spraw wewnętrznych do zbadania stanu i warunków życia ludności gubernii samarskiéj, wykazuje się, iż niezaradność, nadużycia, zdzierstwa i kradzieże urzędników rosyjskich, nieczułych wcale na biedę i rozpaczliwe położenie mrącéj z głodu ludności, były wszędzie na porządku dziennym.

Południowa Ameryka.

*O rzuceniu ekskumuniki na opata brazyliskich Benedyktynów i o odwołaniu nuncyusza apostolskiego w Brazylii pisze „Słowo“, co następuje:

„Wczoraj telegram doniósł o niezwykłym wypadku rzucenia wielkiéj eks-komuniki na opata Benedyktynów brazylijskich i o odwołaniu z niełaską internuncyusza apostolskiego, mgra Spolveriniego. Od jednego z naocznych świadków przebiegu téj sprawy, która tak smutny wzięła obrót, możemy podać następujące objaśnienie. Benedyktyni, jak inne klasztory w Brazylii, wyjąwszy nieocenionych w swojéj gorliwości Lazarzystów, oddawna odbiegali od swego posłannictwa i ugrzęźli w zupełnéj bezczynności, a często dawali powód do żalu i zgorszenia wiernych. Wszelkie usiłowania przeprowadzenia gruntownéj reformy, podjęte przez biskupów, spełzły na niczem. Msgr. Spolverini, który niemal od lat pięciu przybył do Rio w charakterze internuncyusza apostolskiego, sprawę tę wziął gorąco do serca. Gorliwy ten i pełem szczerego dla interesów Kościoła zapału kapłan, niestety zbyt gwałtowny i bezwzględny w przedsiębraniu środków, odrazu dobrym zamiarom swoim nadał charakter wielce drażliwy. Wywiązała się tedy między nim a klasztorem walka zaciekła i namiętna. Posiadając olbrzymie środki i rozległe nader wpływy, Benedyktyni poruszyli niebo i ziemię przeciw nuncyuszowi. Nie było dziennika, w którymby nie został pomieszczony szereg najohydniejszych oszczerstw i paszkwilów na msgr. Spolveriniego. Oskarżono go o wszelkie możliwe nadużycia i przestępstwa, a nawet zbrodnie. Msgr. Spolverini nie dał się jednak odstraszyć od powziętego zamiaru. Między innemi wypracował on projekt zarysowania szerokiéj pomocy duchownéj dla emigrantów, ku czemu pragnął użyć części olbrzymich funduszów, jakie posiadali Benedyktyni. W tymże celu rozpoczął kroki u rządu i na zasadzie ustanowionego przez republikę rozdziału Kościoła od państwa, domagał się przekazania majątków benedyktyńskich bezpośrednio Kościołowi. Br. Lucena, ówczesny naczelnik rządu, przychylny w zasadzie projektom internuncyusza, postawił niebezpieczne zapytanie: czy Benedyktyni istnieją w Brazylii kanonicznie? Zamiast objaśnić, że odstąpili oni od reguły kanonicznéj, msgr. Spolverini zaprzeczył lakonicznie kanonicznéj ich egzystencyi. Odpowiedź była wielce nierozważna, dawała bowiem rządowi możność zniesienia klasztorów benedyktyńskich i zagarnięcia ich majątków.

„W tym stanie kwestyi świadek nasz opuścił Brazylią, a jednocześnie i msgr. Spolverini na wyłączne żądanie Papieża, wezwany został do Rzymu, dla złożenia objaśnień.

„Dalszy ciąg téj bolesnéj walki jest nam nieznany, musiał on jednak przybrać charakter jeszcze bardziéj gorszący, skoro zniewolił Stolicę Apostolską do tak smutnych i niezwykłych środków.“

Towarzystwa i Spółki.

Zebranie Kółka włościańskiego Łeknińskiego odbędzie się w niedzielę dnia 3 stycznia w Łeknie w hotelu p. Dutkiewicza o godzinie 1 z południa. Na porządku obrad wybór nowego zarządu. O liczny udział uprasza

gospodarz Kubanek,
członek zarządu.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 2 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi kolejowemu Bernardowi Franciszkowi Hoffmannowi w Bydgoszczy przy przejściu tegoż w stan spoczynku godność radzcy rachunkowego.

* ***Odczyty*** pana profesora hrabiego Tarnowskiego w Poznaniu. Na prośbę jednéj z naszych najznakomitszych obywatelek przybędzie do nas pan hrabia Tarnowski, ażeby mieć dwa odczyty na rzecz przytuliska, pod nazwą „Opatrzności“ i na rzecz Ochronki w parafii farnéj. Przedmiotem odczytów będzie „Irydion“ Zygmunta Krasińskiego, poety — który dla wielkiéj części społeczeństwa jest rzeczywiście *na poete inconu*; nie wielu go czytuje, a z tych, co go czytają, nie wielu dojrzało jego poetyckiéj wielkości. Z tego, co pan hrabia Tarnowski napisał w przedmowie do nowego wydania poezyi Krasińskiego, możemy się domyślać, czém będą przyobiecane odczyty. Nie uważamy za stósowne zapraszać społeczeństwo, aby przyszło słuchać pana hr. Tarnowskiego. Tyle jednak musimy powiedzieć, że dwa te odczyty będą prawdziwemi dla nas ucztami literackiemi, a potrzeba nam pokrzepienia na duchu, bo niknie wiara w prawdę i istotne piękno.

Odczyty te odbędą się w dniach 19 i 21 stycznia.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Jutro od godziny 12 do 2 wstęp bez żadnéj opłaty.

Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya W. Rapackiego „Chłopcy Pana Cześnika“.

W niedzielę 3 stycznia po raz 24 obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach a 7 odsłonach przez Lasotę z muzyką p. . . . . „Kościuszko pod Racławicami“.

Przedstawienie to wyjątkowo na życzenie z prowincyi rozpocznie się o godzinie 7 wieczorem. Koniec przedstawienia o 10.

We wtorek sztuka Feuilleta „Dwa światy“.

Ceny zniżone.

W środę komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Dobry numer“.

W piątek na benefis p. Ziembińskiéj po raz pierwszy operetka Offenbacha „Małżeństwo przy latarniach“, po raz pierwszy operetka Offenbacha „Płaczka i śmieszek“ i po raz pierwszy komedya z czasów Stanisława Augusta oryginalnie napisana przez Walerego Łozińskiego „Verbum nobile“.

* **Wystawa** robót kobiecych w pałacu hr. Działyńskich otwarta codziennie od godziny 11téj przed południem do 6téj wieczorem. Wstępne od osoby po 50 fen. W niedziele i środy po 25 fen.

* **Przypominamy** Szanownym Czytelnikom koncert instrumentalny przeplatany śpiewami, urządzony przez Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Poznaniu dziś na

sali Lamberta (Odeum). Program jest bardzo zajmujący. Odśpiewane będą: „Mazur Chłopickiego“; „Héj Mazury hejże ha“, krakowiak; „Daléj chłopcy“ z towarzyszeniem orkiestry, jako téż „Pułk Czwartaków“ i krakowiak z „Kościuszko pod Racławicami“. Wieczór obiecuje być nadzwyczaj przyjemnym i wesołym. Dochód przeznaczamy na budowę sali gimnastycznéj. Zachęcamy do licznego przybycia na koncert i poparcia naszego „Sokoła“. Wstępne 30 fen. od osoby. Biletów nabyć można w handlach cygar pp. St. Chociszewskiego i M. Dykiera oraz wieczorem przy kasie.

Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“
w Poznaniu.

*** Przypominamy** szanownym czytelnikow ponownie koncert Towarzystwa Muzycznego, który się odbędzie we wtorek, dnia 5 b. m. w sali hotelu Berlińskiego. Program, który podajemy w dziale inseratów, jest bardzo urozmaicy, a dowiadujemy się, że składają się na niego znakomite siły muzyczne naszego miasta. Nie wątpimy, iż publiczność nasza licznie się zbierze na koncercie, wdzięczna Towarzystwu Muzycznemu za rozbudzanie zamiłowania do śpiewu i muzyki wśród naszéj inteligencyi.

*** Kasa pogrzebowa** nauczycieli W. Księstwa Poznańskiego. Na dzisiejszém nadzwyczajném walném zebraniu obrano dyrektorem Kasy wyższego nauczyciela gimnastyki, p. *Klossa* w miejsce p. dr. *Kaergera*, który, jak członkom wiadomo, ten urząd złożył. Oddano głosów 288. Absolutną większość stanowiło 124 głosów. Otrzymali: pp. Kloss 188 głosów, Marcinkowski 31, dr. Kaerger 16 i Witle 12 gł. Bliższe szczegóły podamy następnie.

*** „Spółka Melioracyjna“.** Dnia 4 stycznia 1892 roku o godzinie 4 po południu odbędzie się w Bazarze walne zebranie „Spółki Melioracyjnéj“. Jesteśmy proszeni o zawiadomienie, że i niecżłonkowie mają prawo wstępu i mogą żądać wszelkich wyjaśnień w sprawach drenowania i innych melioracyi.

*** Roczne** walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek o godz. 7½ wieczorem na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad: sprawozdanie zarządu z ćwierćrocznych i całorocznych czynności Towarzystwa, *oraz wybór nowego zarządu.* Ze względu na ważność walnego zebrania uprasza się jak najusilniéj, aby szan. członkowie jak najliczniéj i punktnalnie na takowe przybyli. Zarząd.

*** Panowie Bryliński i Twardowski,** obydwaj długoletni urzędnicy fabryki Cegielskiego, obchodzili wczoraj uroczyste otwarcie swego składu machin i narzędzi rólniczych na ulicy Rycerskiéj, w podwórzu p. Krysiewicza, na tém samém miejscu, gdzie był dawniéj podobny skład braci Lesserów. W czwartek po południu ks. dr. Lewicki, proboszcz świętomarciński poświęcił biuro interesu, ozdobione pięknem popiersiem ś. p. Hipolita Cegielskiego, twórcy przemysłu wielkopolskiego. W sam Nowy Rok zaś podejmowali gościnni gospodarze w biurze tém od samego południa licznych gości, którzy im składali życzenia pomyślnego rozwoju na przyszłość. Skorzystano także z tego licznego zebrania, aby uczcić p. Edmunda Calliera, który z dniem wczorajszym skończył 25 lat pracy w biurze administracyi „Dziennika Poznańskiego“; zasługi jubilata podniósł w bardzo udatnéj mowie p. poseł Cegielski. Przy téj sposobności zebrano 20 m. na Czytelnie ludowe, a marek 14 fen. 95 na inwalidów z roku 1863.

*** Przypominamy,** że pierwsze walne zebranie Poznańskiego stowarzyszenia prowincyonalnego ku zwalczaniu usiłowań socyalno-demokratycznych odbędzie się w Poznaniu dnia 5 stycznia 1892 roku na wielkiéj sali w gmachu stanów prowincyonalnych o godzinie 11 z rana. Za kartę wstępu służy kwit zapłaconéj składki rocznéj.

*** Minister oświaty,** hr. Zedlitz, rozesłał do król. rejencyi okólnik, w którym czyni nauczycieli odpowiedzialnymi za odpowiedni wybór książek do bibliotek szkólnych. Mają oni dokładnie się przekonać, zanim książkę do biblioteki szkólnéj wciągną, czy nie ma w niéj czegoś obrażającego religią, takiéj książki bowiem szkoła dzieciom do ręki dać nie może. Władze wyższe mają ten obowiązek nauczycielom ustawicznie przypominać i im być pomocne. Może nareszcie znikną ze szkół książki obrażające uczucie dzieci katolickich, o których nam z różnych stron doniesiono.

*** Krotoszyn.** Dozór kościelny w Krotoszynie wyznaczył na ostatniem posiedzeniu prezesa tegoż dozoru p. prof. *Lindnera,* oraz i wiceprezesa p. *Hip. Robińskiego* na delegatów, mających wziąść udział przy wjeździe Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa do Poznania.

*** Szamotuły.** Istniejąca tu od blizko 25 lat firma S. Blum, handlująca drzewem, ogłosiła swą niewypłacalność.

*** Gniezno.** Majętność Gorówko, obejmującą około 300 hektarów obszaru, nabyło konsorcyum na rozparcelowanie.

*** Kościan.** Wielostronnemi życzeniami powodowani, urządzamy na sali strzeleckiéj w niedzielę dnia 3 stycznia powtórny wieczór teatralny z następującym programem: 1) „Dwaj dragoni“, humorystyczne solo. 2) „Tajemnica starego miasta“, komedya w jednym akcie ze śpiewami. 3) „Smierć więźnia“, monodram. 4) Żywy obraz. 5) „Wesele na Prądniku“, obrazek wiejski ze śpiewami i tańcami. 6) „Żywy obraz“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Ufamy, że Szanowna Publiczność i tą razą licznie nas swoją obecnością zaszczycić zechce.

Zarząd Towarzystwa Przemysłowców Polskich
w Kościanie.

*** Kościan,** 30 grudnia. Ubiegłéj niedzieli urządziło tutejsze Towarzystwo przemysłowe na otwarcie nowéj sceny w hotelu Wiktoryi przedstawienie amatorskie, które ściągnęło tak liczną publiczność, że na obszernéj sali miejsca zabrakło. O ile nam podług zdań wielu powag krytycznych sądzić wypada, nie miał nikt powodu żałować przybycia na przedstawienie. Na wstępie odśpiewał pan C. solo „Dwaj dragoni“ i zyskał za doskonałe humorystyczne wykonanie śpiewu liczne oklaski. Potém odegrano komedyą Karola Kucza „Tajemnica starego miasta“. Rzęsiste oklaski po skończonéj sztuce dowodziły, że audytoryum było zupełnie zadowolone z odegrania sztuki. — Następnie recytował p. B. własny utwór, pod tytułem „Smierć więźnia“. Rzecz cała na patryotycznem tle osnuta, silne wrażenie wywarła na słuchaczach. — Wreszcie odegrano obraz ludowy „Wesele na Prądniku“. Nie będziemy wyszczególniali gry pojedyńczych osób, powiemy tylko, że sztuka wykonana z iście polską werwą i niezrównanym humorem wywołała ogólne pochwały, dziękowano téż amatorom przeciągłemi oklaskami. Całe przedstawienie, pominąwszy niektóre usterki mniejszéj wagi, świadczyło, że Kółko amatorskie zadało sobie niemało trudu, ażeby się należycie wywiązać z swego zadania. Tak amatorom, jak téż dyrektorowi, p. dr. Bojanowskiemu, należy się za to słuszne uznanie.

Nadmienić nam jeszcze trzeba, że przedstawienie, jako téż zabawa po niem powiodły się nad wyraz doskonale, a publiczność licznem przybyciem najlepszy dała dowód, że jéj Towarzystwo przemysłowe sympatycznem było i będzie.

*** Od ks. proboszcza Janasa** ze Stawu dochodzi nas pismo, w którem zaprzecza podanéj przez „Geselligera“ wiadomości, jakoby go w lesie rabusie napadli i obrabowali. Podobne fałszywe wieści — pisze ks. Janas — krążą już od 8 grudnia po okolicy już to o mnie, już to o ks. Szypowie w Brudzewa. Smiałem się z nich, bo były z fantazyą przerobione i nie raz się niemi ubawiłem.

*** Kobylin.** Towarzystwo Przemysłowe w Kobylinie urządza 6 stycznia b. r. w święto Trzech Króli zabawę z tańcami. Na początku odegra grono amatorów teatr p. t. „Janek z pod Ojcowa“. Początek o godzinie 7½. Na którą uprzejmie zaprasza Zarząd.

Osobnych zaproszeń się nie wysela.

*** Wolsztyn.** Obok influenzyi grasuje w okolicy, zwłaszcza w Gościeszynie, dyfterytis, tak, że tamże musiano zamknąć szkołę na czas dłuższy.

*** Chełmińska dyecezya.** Według statystycznego spisu, dodanego do rubryceli na rok 1892, liczy dyecezya chełmińska 358 księży, jednego więcéj, niż poprzedniego roku. Zmarło kapłanów ogółem 10. Wyświęconych zostało na kapłanów w ubiegłym roku 11. Kleryków w seminaryum duchowném znajduje się obecnie 67, i to w czwartym (najwyższym) kursie 8, w trzecim 15, w drugim 18 a w I 26. Na akademii oddaje się naukom teologicznym 2. Liczba dusz wynosi 649,743, czyli 4097 więcéj niż poprzedniego roku. Kościołów parafialnych jest 258, a prócz kościoła katedralnego jeszcze 130 kościołów filialnych i kaplic. Zakonników, którzyby mieszkać mogli w klasztorach, jeszcze dyecezya nie ma żadnych. Klasztorów odnośnie osad żeńskich liczy dyecezya wogóle 13, i to ze Zgromadzenia Siószt Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo 6 klasztorów i to: w Chełmnie, Pelplinie, Lubawie, Wejherowie, Bysławku i Tczewie; Siószt Miłosierdzia Boromeuszek 1 klasztor w Gdańsku, Siószt Franciszkanek 1 klasztor w Chojnicach, Siószt Elżbietanek 5 klasztorów, odnośnie osad: w Kamieniu, Gdańsku, Toruniu, Grudziądzu i Starogardzie. — Ksiądz Władysław Reymann, proboszcz w Pruszczu, upoważnionym został do zarządzania sąsiedniém a opróżnionéem probostwem w Gostycynie. — Dnia 31 grudnia otrzymał ksiądz Ludwik Wollenberg kanoniczną instytucyą na probostwo w Dużym Garcu.

*** Kartuzy.** W tych dniach z parafii Przodkowskiéj licznemi zaopatrzona podpisami petycya w sprawie udzielania nauki religii świętéj w języku ojczystym na ręce Najprzewielebniejszego ks. Biskupa odesłaną została.

*** Ze Starogardu** donoszą do „Gazety Tor.“, że członek dozoru szkólnego szkoły Rokoszyńskiéj, Sobota, przemówił pewnego raaz w klasie do dzieci po polsku, za co go zadenuncyonowano, a od inspektora Richtera otrzymał nakaz, aby będąc w urzędzie, używał wyłącznie języka niemieckiego.

*** Wrocław.** Od dłuższego czasu dają nam się słyszeć życzenia ze strony Publiczności tutejszéj urządzenia dobrze zorganizowanéj operetki polskiéj oraz przedstawienia teatralnego. Wprawdzie Koło nasze śpiewackie posiada jak dotąd zdolne siły na głosy męzkie, to jednak zachodzą pewne trudności odpowiednich głosów żeńskich. Ażeby więc w tym kierunku sprostać ogólnemu życzeniu naszéj Publiczości Wrocławskiéj, postanowiliśmy po raz pierwszy urządzić w miesiącu lutym przedstawienie teatralne które obejmie: jednoaktową operetkę „Wiesław czyli Wesele Krakowskie“, z tańcami w kostyumach; następnie komedyą w dwóch aktach Bałuckiego „Teatr amatorski“, z czeskim tańcem w cztery pary na scenie, układu p. S.; na zakończenie odtańczony będzie „Mazur“ w cztery pary w nowych kostyumach krakowskich, do którego wykona orkiestra najnowszy „Mazur“ Lewandowskiego, dyrektora orkiestry Teatru Wielkiego z Warszawy. Ze względu na doskonałą reżyseryą co do śpiewu, gry amatorów oraz układów tańca, spodziewamy się, że Szanowna Publiczność wyniesie z przedstawienia jak najkorzystniejsze wrażenie i zadowolnienie. — Również donosimy, że tradycyonalnie odbędzie się po teatrze bal Towarzystwa, do którego wykona orkiestra najnowsze tańce karnawałowe warszawskie.

Zarząd „Lutni Wrocławskiéj“.

*** Trohę hałasu,** pisze „Gaz. Olsztyńska“ narobił w niemieckich gazetach nasz artykuł p. t. „Złe wieści“, i przypomina, że według rozporządzenia naczelnego prezesa Prus Wschodnich z roku 1873 mają dzieci pobierać naukę w ojczystym języku, aby były w stanie rozumieć i czytać książki do nabożeństwa w języku ojczystym. Nadto, jak donosi Ermlenderka, za staraniem naszego Najprzew. ks. Arcypasterza królewska rejencya pozwoliła urzędowo na zaprowadzenie w szkołach jednéj godziny polskiego czytania.

(A więc poszła daléj, aniżeli w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, gdzie zezwolono na prywatną naukę języka polskiego. Niech więc Warmiacy obecnie dopilnują reszty, t. j., aby wszędzie w objętéj planem nauce wyznaczoną była godzina na naukę polskiego czytania).

W końcu pisze „Gazeta Olsztyńska,“ co następuje:

„Z radością zapisujemy też, że w nauce przygotowującéj do Sakramentów św. mają, jak dotąd, tak i nadal dzieci polskie używać polskiego katechizmu, jaki zaprowadzony jest w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj. — Jest to przez Władzę duchowną urzędowo zaprowadzony katechizm dla dyecezyi warmińskiéj. Niech to spamiętają sobie przedewszystkiém ci polscy rodzice, których dzieciom kazano niemieckie katechizmy sprawić. Tu we wszystkiém o nic nie chodzi, tylko o dochodzenie swych praw, bo wiele mamy na papierze obiecane, a nic nie dostajemy i ze wszystkich stron starają nam się prawa nasze uszczuplać“.

*** Warszawa.** Włodzimierz Stebelski był unitą, a więc katolikiem, policya jednak, zaraz po dokonanem samobójstwie, zapieczętowała pokój i nikomu nie pozwoliła zająć się pogrzebem. Mówią, że z konsulatu austryackiego udawano się do Hurki, aby zwłoki zmarłego, jako unickiego katolika, były pochowane na cmentarzu katolickim; ale na nic się to nie zdało, bo Hurko oświadczył, że tu unitów nie ma i że zmarły będzie pochowany na prawosławnym cmentarzu. I tak się rzeczywiście stało. Policya sprowadziła prawosławnego popa — ten zwłoki pokropił, odmówiwszy swoje modlitwy i odwieziono nieboszczyka na cmentarz prawosławny. Pop zwłokom nie towarzyszył na cmentarz. Grono kolegów zmarłego krząta się około zgromadzenia rozproszonych po pismach utworów poetycznych. Jeden z celniejszych wydawców tutejszych oświadczył gotowość wydania poezyi w formie książkowéj. Spuścizna będzie oddaną pod prasę niezwłocznie po skomunikowaniu się z wydawcami pism, w których takowe były zamieszczone. — Następujące osoby samowolnie przebywające za granicą wezwane są do powrotu: Wiktor Jan Cieślakowski mający 28 lat, Michalina z Brodowskich Hoffmanowa 41 l., Bronisław Jachnikiewicz 35 l., Kazimierz Teodor Krynicki 38 l., Bolesław Kownacki 29 l., Łukasz Manjak 45 l., Tadeusz Ostrowski 38 l. i Szymon Bonawentura Szaniawski 47 lat. — W dniu 29 grudnia zmarł tu ś. p. Antoni Porębski, b. redaktor i wydawca „Tygodnika Piotrkowskiego“ a ostatnio współpracownik „Kuryera Porannego“.

*** Wystawa dynastyczna.** W Londynie otwarta została wystawa poświęcona wyłącznie panowaniu królowéj Wiktoryi za lat 50 t. j. od r. 1837 do r. 1887. Składa się ona wyłącznie z kolekcyi portretów królowéj i jéj rodziny, z obrazów, przedstawiających ważniejsze wypadki lub życia, ceremonii, odbywanych w obecności królowéj, portretów wszystkich ministrów przez czas jéj panowania. Następnie znajdują się portrety główniejszych poetów, powieściopisarzy, uczonych, artystów, jenerałów, marynarzy itd. W innym wydziale wystawione są autografy osób znakomitych, jak Gordona paszy, Livingstona, Dickensa, Disraelego itd. Nadto, wystawa obejmuje modele ulepszonych parostatków, dróg żelaznych, telegrafów, wprowadzonych za panowania królowéj. Dla wykazania kontrastu postępu komunikacyi, wystawione są obok stare i nowe środki komunikacyjne. Celem wystawy jest wykazanie publiczności stopnia postępu nauk i sztuk przez czas pięćdziesięcioletniego panowania królowéj Wiktoryi.

*** Na pogrzebie** cesarza dom Pedra dwaj przedstawiciele poselstwa tureckiego stanowczo odmówili wejścia do kościoła św. Magdaleny przez drzwi boczne, uważając to za ubliżenie godności paszy. Musiano więc dla nich dwóch tylko otworzyć drzwi środkowe, gdyż wszyscy inni członkowie ciała dyplomatycznego nie uważali dla siebie za obrazę wejść przez drzwi boczne.

*** Skutki bilu Mac-Kinley'a.** Najbogatsi Amerykanie odmawiają zapłaty olbrzymich ceł, które wprowadzone zostały wskutek bilu Mac-Kinley'a. Niedawno słynny Vanderbilt nie chciał zapłacić komorze nowojorskiéj cła w kwocie 34,987 dolarów na jacht parowy „Conqueror“, kupiony w Anglii za 77,750 dolarów. Urzędnik celny zatrzymał jacht, a na milionera podał akargę do sądu. W odpowiedzi na to rządzca Vanderbilta zaskarżył poborcę cła, Fasset'a, utrzymując, iż jacht nie jest towarem, kupionym na spekulacyę, iż służyć będzie wyłącznie dla jego właściciela i to do przejażdżki po morzu, więc się nie znajdzie na lądzie Ameryki, prosi zatém o zwrot odpowiednich straconych korzyści. Jak się na daną sprawę zapatruje sąd amerykański, brak dotąd szczegółów.

Kalendarz.

W niedzielę 3 stycznia św. Genowefy p.	Wschód słońca o g. 8 m. 13. Zachód o g. 3 m. 56.
W poniedziałek 4 stycznia św. Tytusa B.	Wschód słońca o g. 8 m. 13. Zachód o g. 3 m. 57.
We wtorek 5 stycznia św. Telesfora Papieża i m.	Wschód słońca o g. 8 m. 13. Zachód o g. 3 m. 58.
W środę 6 stycznia świętych Trzech Króli.	Wschód słońca o g. 8 m 13. Zachód o g. 3 m. 59.
W czwartek 7 stycznia św. Lucyana m.	Wschód słońca o g. 8 m. 12. Zachód o g. 4 m. 1.
W piątek 8 stycznia św. Seweryna opata.	Wschód słońca o g. 8 m. 12. Zachód o g. 4 m. 3.
W sobotę 9 stycznia św. Juliana m.	Wschód słońca o g. 8 m. 11. Zachód o g. 4 m. 4.
W niedzielę 10 stycznia św. Marcyana w.	Wschód słońca o g. 8 m. 10. Zachód o g. 4 m. 5.

Składki.

*** Na Unitów** w guberni Orenburskiéj do dyspozycyi ks. profesora dr. Chotkowskiego:

Parafia Mielżyńska 10 marek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Posłańca Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy** do Ludu polskiego pod redakcyą ks. Walentego Szczepaniaka w Pleśny koło Tarnowa w Galicyi wyszedł zeszyt 1 rocznika II i zawiera: Marya spełnia chętnie prośby tych, którzy Ją miłują. — Marya jest Patronką krewkiego młodzieńczego wieku. — Zdrowaś Marya jest ratunkiem grzeszników. — Marya jest Ucieczką przy śmierci. — Matka Boska służących. — Sługa Maryi. — Błogosławiony Stanisław z Kaźmierza. — Cudowne nawrócenie niedowiarka za przyczyną Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy. — Ozdoby katolickiego domu. — Złote myśli. — Rozmaitości. — Wykaz niektórych świąt w styczniu. — Dowcipy i żarty. — Zagadki. — Kronika. — Wspomnienie pośmiertne (z ryciną). — Wiadomości księgarskie. — Intencya na miesiąc styczeń. — Polecają się pobożnym modlitwom łaskawych Czytelników.

„Posłaniec Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy“ wychodzi w połowie każdego miesiąca, objętości dwóch arkuszy druku. Przedpłata całoroczna wynosi 1,50 m., z przesyłką 2 m., półrocznie 1 m., kwartalnie 50 fen. — Przedpłatę przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

Wszelkie listy i rękopisma posyłać należy do ks. Walentego Szczepaniaka w Pleśny koło Tarnowa w Galicyi.

W zeszycie na luty podana będzie rycina Najprzew. ks. Arcypasterza Stablewskiego.

*** Przeglądu Kościelnego,** pisma miesięcznego, poświęconego nauce katolickiéj i życiu kościelnemu, wydawanego przez ks. Władysława Jaskulskiego, proboszcza w Dolsku wyszedł zeszyt na miesiąc grudzień i zawiera: Artykuły wstępne: Czy grzechy ciężkie odpuszczone w Sakramencie Pokuty odżywiają na nowo, gdy człowiek popełni grzech śmiertelny? — Denunciatio contra Sollicitantes. — Ofiara Mszy św. (ciąg dalszy). — Codzienne medytacye kapłańskie. — Z pola kościelno-politycznych praw: Obrona legatów testamentem przeznaczonych ad pias causas. — Czy wolno beneficyatowi sprzedawać torf z łąk beneficyalnych? — Czy wolno beneficyatowi sprzedawać słomę z roli beneficyalnéj? — Czy probostwa wolne od inkwaterunku wojskowego? — Uwagi i wskazówki pastoralne: Przygotowanie na kazanie i katechezę. — Czy Matka Boska będzie obecną na sądzie szczególnym, aby nas broniła, czy nie? — Kwestye teologiczne: Casus confessionis: Udział w pojedynku odkryty na spowiedzi w dzień ślubu. — Impediment. affinit. wyjawiony na spowiedzi przed ślubem. — Naprawa publiczna zgorszenia. — Circumstantia peccati turpis consummati onanistice. — Kwestya rubrycystyczna: O zbiegu świąt św. Jana Chrzciciela i Serca Jezusowego. — Wiadomości literackie. — Kronika: Poznań. — Polskie dyecezye. — Niemcy. — Austrya. — Bułgarya. — Różne wiadomości. — Od Redakcyi.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 31 grudnia. W pałacu St. James, umarł dzisiaj książę Wiktor Hohenlohe, nazwany „hrabią Gleichen“. Był on swego czasu admirałem brytańskiéj marynarki. Królowa, książę Walii i ks. Connaught, przesłali rodzinie zmarłego, kondolencyjne telegramy.

Wenecya, 31 grudnia. Kardynał Agosini, patryarcha wenecki, umarł dzisiaj wieczorem.

Kolonia, 2 stycznia. „Kölnische Volksztg.“ donosi z Rzymu, że kardynał Rampolla zachorował dość niebezpiecznie na influenzę.

Nowy Jork, 1 stycznia. Z Valparaiso donoszą, że nowy gabinet w Chili utworzył się z konserwatystów i liberałów. W skład jego wchodzą: Romano Luco (sprawy wewnętrzne), Venturo Viel sprawy zewnętrzne), Francisco Vergara (finanse) i Luis Pereira (ministerstwo wojny).

Peszt, 1 stycznia. „Magyar Hirlap“ oświadcza, że dziennikarskie wiadomości o tajnych refakcyach są fałszywe i złośliwie wymyślone i sądzi, że minister handlu oczyści się z podejrzenia. — „Budapester Korrespondenz“ wskazuje na lojalność ministra handlu, który swego czasu rząd austryacki, niemiecki, serbski i bułgarski poprosił, aby uwzględniły węgiersko-wschodni transport paczek, co się téż stało. Ta czynność ministra nie narusza traktatów handlowych z Niemcami.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 stycznia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Pachel z Działowa, Lewandowski z żoną z Królewca, Wężyk z żoną z Królewskiego, Peschke z żoną z Konina, Stark z żoną z Królestwa Polskiego, Wize z synem z Jeżewa, Żelazowski z Wrześni, Borzucki z Hadamar, Jankowski z Kokeszyna, Kuhlow z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 2 stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura przybrała podczas ubiegłego peryodu sprawozdawczego charakter już nieco zimowy. Śniegi spadły tu i owdzie zapewniając oziminom ochronę przed mrozem, który każdéj chwili nastąpić może, wiele jednakże jest ziemi uprawionéj, któréj takiéj ochrony braknie. O stanie ozimin niewiele teraz jeszcze mówić można. Widoki podług dochodzących nas sprawozdań są we wszystkich krajach nieomal pocieszające, z Ameryki tylko słychać narzekania w tym względzie. Handel zbożowy w ostatnich czasach żadnéj nie doznał zmiany, zatrzymawszy ogólnie przeważające dotąd usposobienie stałe. Na targu naszym było w ubiegłych dwóch tygodniach więcéj trochę dowozów jak zwykle, wszakże liczba ta nie równa się liczbie dosięgniętéj zeszłego roku o tym samym czasie, co z pewnością téj okoliczności przypisać można, że liczne partye zboża handlują się wprost do Saksonii i Łużyc, targ nasz w ten sposób omijając. Na piękną pszenicę był popyt bardzo żywy, gorszą zaniedbywano; ceny bardzo drobnéj tylko zniżki doznały. Żyto handlowano leniwo, popyt tak na miejscu jak i z poza targu t. j. przeważnie ze Saksonii i Łużyc był mierny; ceny wszakże zdołały się utrzymać. Na jęczmień w pięknym, w białym gatunku popyt był niezły, jęczmień na paszę zaniedbany. Owies obecnie trochę mniéj rzadki, podaż jego mianowicie ze Szlązka była dość znaczna, mimo to ceny dosyć się trzymają.

(K) **Poznań,** 2 stycznia. — (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: spok.
Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 66,50 m, 70-ta 47,10, styczeń 50-ta 66,50, 70-ta 47,10 mk. kwiecień 50-ta —,— m.. 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe)

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 66,50 m., 70-ta 47,10 m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— mrk.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREŹNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 stycznia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	31	2
Pszenica niżej.		
na styczeń . . .	— —	218 50
na kwiecień-maj	220 20	217 50
Żyto słabo.		
na styczeń . . .	— –	237 75
na kwiecień-maj	229 75	227 75
Olej rzep. słabiej.		
na styczeń . . .	— —	59 –
na kwiecień-maj	59 60	59 50
Okowita wzmoc		
eksportowa	49 8	49 70
na styczeń-luty .	49 80	49 60
na kwiecień-maj	51 —	50 80
na maj czerwiec	51 2	51 40
na czerwiec-lipiec	51 20	51 80
spożywcza . . .	69 20	69 20
Owies		
na styczeń . . .	— —	163 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli .	2:50	
okowity kw. ekp.	60,000	5,000
„ „ spoż.	,000	,000

	30	31
Niem. 3% poż. pań.	85 20	85 25
Consol. 4% .	105 80	105 80
Consol. 3½%	98 20	99 10
Pozn. 4% l. zast.	100 80	100 80
Pozn. 3½% l. zas.	94 75	94 80
Pozn listy rent.	101 90	101 90
Poznań. oblig. .	92 70	93 20
Austr. banknoty	172 50	172 75
Austr. renta srbr.	79 40	79 30
Ros. banknoty .	200 20	198 60
Ros. listy zastaw.	94 40	94 25
Pols. 5% lis. zas.	61 50	61 30
Pols. likw. lis. zas.	60 30	60 20
Węg. 4% renta zł.	92 25	92 —
Węg. 5% „ pap.	87 90	88 —
Austr. kred. akcye	157 75	157 —
Aust. franc. koleje	125 60	126 50
Lombardy . . .	36 –	36 —
Usposobienie: potw.		

Szczecin, 2 stycznia 1892. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	31	2
Pszenica spok.		
na styczeń . .	— —	280 —
na kwiecień-maj	224 50	2.3 —
Żyto spok.		
na styczeń . .	— —	229 -
na kwiecień-maj	232 —	231 50
Olej rzep. spok.		
na styczeń . .	— —	59 —
na kwiecień-maj	59 20	59 —

	31	2
Okowita niezm.		
w miejscu spożyw.	— —	— —
„ eksportowa	48 70	48 80
„ na stycz. „	— —	48 60
„ na kwiec.-maj	50 20	50 30
Petroleum		
w miejscu . . .	11 20	11 20

Do dzisiejszego numeru „Kuryera“ dołącza się jako dodatek nadzwyczajny (1105)

PROSPEKT
Biesiady Literackiéj
na rok 1892.

Do dzisiejszego numeru „Kuryera“ dołącza się jako dodatek nadzwyczajny (669)

Prospekt
na uzdrawiający miód ziółkowy
C. Lücka w Kołobrzegu.
Skład główny w Poznaniu w Czerwonéj aptece, jako i w aptekach w prospekcie wymienionych.